Prenumerata:
W miejscu:
kwartalnie . . kor. 1·00
półrocznie . . „ 2·50
rocznie . . . „ 5·—
Numer pojedynczy 10 hal.
Na prowincyi:
kwartalnie . . kor. 1·50
półrocznie . . „ 3·—
rocznie . . . „ 6·—
Numer poj. [illegible] hal.
W niedziele od godz. 7 wieczór.
Telefon L. 1534.

GONIEC PONIEDZIAŁKOWY

wychodzi w każdy poniedziałek, o godzinie 5-ej rano.

Ceny ogłoszeń:
Wiersz petitowy
Za pierwszy raz K —·20
„ następny „ „ —·12
Nadesłane za wiersz —·60
Głosy publiczne „ 1·50
Paski od . . . „ 4·—
Administracya i Redakcya:
Kraków, ul. Gertrudy 9.
Telefon L. 334

Nr. 38. Kraków, Poniedziałek 18. grudnia 1911. Rok I.

Koniec jesiennej sesyi parlamentarnej.

Wiedeń *(Tel. wł.)* W poniedziałek przed południem będzie parlament austryacki obradował nad przedłożeniami podatkowemi.

W kołach poselskich spodziewają się, że do wtorku obrady w tej sprawie będą ukończone.

Następnie zajmie się parlament wnioskami drożyźnianymi. Prawdopodobnie we środę w nocy parlament zamknie swoje obrady przy równoczesnem oświadczeniu, że ogłoszenie następnego posiedzenia nastąpi pisemnie. **Na tem skończy się jesienna sesya parlamentu.**

Komisya budżetowa zwołana została na poniedziałek przed południem na posiedzenie, aby ukończyć generalną debatę nad włoskim fakultetem. We środę załatwi Izba Panów uchwalone przez parlament wnioski, poczem nastąpi pauza w parlamentarnych pracach, aż do pierwszych dni stycznia nowego roku. W tym razie zwołanych zostanie kilka komisyi na obrady.

W tym czasie odbywać się będą i dalsze konferencye ugodowe czesko-niemieckie we Wiedniu. Namiestnik książę Thun przybędzie w tych dniach do Wiednia i odbędzie konferencyę z prezyd. ministrów w sprawie dotychczasowych rezultatów ugodowych pertraktacyi. Na tej konferencyi zapadnie także uchwała w sprawie ewentualnego zwołania czeskiego Sejmu na styczeń 1912.

Ferye parlamentarne będą trwać około 10 tygodni. Najważniejszą sprawę, jaką będzie parlament miał po feryach do załatwienia, będzie ustawa wojskowa, dalej nowe przedłożenia podatkowe, podwyższenie płac urzędników i przedłożenie kanałowe, na załatwienie którego czeka dawno kilka krajów austryackich.

Wiedeń. *(Tel. wł.)* Izba poselska jeszcze dziś i jutro odbędzie ostatnie posiedzenia i ewent. jeszcze we środę, o ileby nie załatwiono wszystkich projektowanych spraw na dwóch posiedzeniach. Termin zwołania parlamentu ogłoszony zostanie przez prezydenta pisemnie. Ma to znaczenie ze względu na to, czy posłowie będą pobierali dyety poselskie za czas, kiedy posiedzeń plenarnych nie będzie. Program ostatnich dwóch posiedzeń nie jest obszerny. Odbędzie się mianowicie pierwsze czytanie przedłożenia podatkowego, potem Izba załatwi szereg wniosków drożyźnianych, i kilka mniej ważnych przedłożeń. Chodzi tu o pierwsze czytanie, nie będzie więc żadnych trudności, ani też długiej dyskusyi.

Urzędnicy dostają drożyźniany dodatek.

Wiedeń. *(Tel. wł.)* N. W. Tagblatt donosi, że rząd już przygotował kwotę potrzebną do wypłaty dnia 2 stycznia 1912 urzędnikom państwowym dodatku drożyźnianego, przyznanego na pół roku. Kwota ta odpowiada sumie, przewidzianej w ustawie urzędniczej.

Przeciw podwyższaniu kart abonamentowych na kolejach.

Wiedeń. *(Tel. wł.)* Posłowie Mastalka i Rauch interweniowali u ministra handlu, by ceny za kolejowe karty abonamentowe nie zostały podwyższone.

Reforma ustawy prasowej.

Wiedeń. *(Tel. wł.)* Rząd wezwał wszystkie Towarzystwa dziennikarskie w Austryi celem nadesłaniu swoich opinii w sprawie reformy ustawy prasowej. Opinie te mają Tow. dziennikarskie nadesłać rządowi w przeciągu czterech tygodni.

Austryaccy ministrowie w Budapeszcie.

Budapeszt. [TBK] Prezydent ministrów hr. Stuergkh i ministrowie Zaleski, Rossler i Forster przybyli tu wczoraj rano. Hr. Stuergkh odwiedził hr. Khuena Hedervarego i ministra Lukasa, inni austryaccy ministrowie odwiedzili swoich węgierskich kolegów. Wizyty te były tylko aktem kurtoazyi i nie miały na celu żadnych określonych narad, dały jednak sposobność do nieobowiązującej wymiany zdań w spornych kwestyach gospodarczych. Hr. Khuen Hedervary dał obiad na cześć ministrów.

Rozpoczęcie budowy kanału Odra-Wisła.

Wiedeń. *(Tel. wł.)* Uroczyste rozpoczęcie robót kanałowych między Zatorem a Samborkiem odbędzie się dnia 27 bm. w Brzeźnicy. W uroczystości wezmą między innymi udział minister skarbu Dr. Zaleski, minister Długosz, minister handlu Dr. Roesler, minister robót publicznych Trnka, prezes Koła Polskiego Dr Biliński, liczni polscy posłowie sejmowi i parlamentarni, zastępcy galicyjskich Izb handlowych i przemysłowych, reprezentanci krajowych Tow. gospodarczych, członkowie krakowskiej ekspozytury dyrekcyi dróg wodnych, wreszcie liczni przemysłowcy oraz inżynierowie. Z Krakowa wyjedzie dnia 27 bm. o godziny pierwszej w południe do Brzeźnicy specyalny pociąg z gośćmi. Powrót nastąpi o godzinie 5-tej po południu.

Reforma sejmowej ordynacyi wyborczej.

Lwów. *(Tel. wł.)* Dzisiaj zbiera się we Lwowie na obrady subkomitet dla reformy sejmowej. reformy wyborczej. Obrady te potrwają kilka dni. Od przebiegu tych obrad zależą losy sejmowej ordynacyi wyborczej, oraz los samego Sejmu. Niewiadomo bowiem, czy Sejm zostanie rozwiązany, czy ewentualnie tylko odroczony, jeżeli obrady nie dadzą pozytywnego rezultatu.

Jak się wasz korespondent dowiaduje odbywać się będą we Lwowie w dalszym ciągu pertraktacye ugodowe polsko-ruskie.

usyfikacya kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Petersburg. (*Pet. ag.*) Komisya budżetowa przyjęła 16 głosami przeciw 7 głosom Polaków **przedłożenie, dotyczące upaństwowienia kolei warszawsko-wiedeńskiej z dniem 14 stycznia 1912.** Polacy protestowali przeciw upaństwowieniu, ponieważ jest ono ich zdaniem niekorzystne dla korony a politycznie niewłaściwe, gdyż oznacza wotum nieufności dla Polaków. Większość oświadczyła się jednak za stanowiskiem sprawozdawcy Markowa (październikowca), który wskazał na to, że upaństwowienie przyniesie koronie zyski, a konieczne jest bezwarunkowo dlatego, że kolej ta znajduje się teraz w rękach Polaków i że mając takie same tory, jak koleje zagraniczne, w razie wojny znakomicie ułatwiłaby nieprzyjacielowi komunikacyę.

Napad uliczny na angielskiego ministra.

Londyn. (*Tel. wł.*) W sobotę wieczorem odbyło się tu zgromadzenie, zwołane przez liberalne stowarzyszenie kobiet w sprawie prawa głosowania dla kobiet. Na zgromadzenie zaproszeni zostali minister Grey i kanclerz George Lloyd. Ministrowie przyjęci zostali burzliwymi oklaskami. W czasie zgromadzenia Sir Grey zabrał głos i oświadczył, że uznaje słuszne żądania kobiet co do żądania praw w życiu politycznem. Na razie jednak kobiety muszą się uzbroić w cierpliwość, a przedewszystkiem unikać wszelkich aktów gwałtu, które mogą tylko szkodzić ich słusznej sprawie. Minister spodziewa się, że w ciągu następnego roku sprawa głosowania dla kobiet zostanie pomyślnie załatwiona. Tak zapewniał też w swojej przemowie kanclerz George. Po zgromadzeniu ministrowie byli przedmiotem ciągłych owacyi. Po chwili, gdy obaj dygnitarze siadali do automobilu zbliżyło się do nich jakieś indywiduum, **rzuciło na kanclerza puszkę sardynek, raniąc go ponad okiem dość ciężko,** oraz rozcinając mu policzek. Kanclerza odstawiono automobilem do domu, i oddano opiece lekarza. Sprawca aresztowany, przyznał się do czynu. Jako motyw podał, że George tak długo był wrogiem słusznych żądań kobiet.

Wojna włosko-turecka.

Tripolis. (*Ag. Stef.*) W piątek rekognoskował batalion grenadyerów teren o 12 km na południe od Ain Zara, lecz nie natrafił na nieprzyjaciela. Po drodze znalazł tylko trupy żołnierzy tureckich. Z Homs rekognoskował batalion żołnierzy teren na zachodzie i napotkał na gwałtowny opór Arabów. Po zaciętej strzelaninie, Arabowie uciekli z wielkiemi stratami.

Plany Włochów na morzu Egejskiem.

Berlin. (*Tel. wł.*) Dzienniki tutejsze donoszą z Konstantynopola: W ostatnich dniach nadeszły tu telegramy z wielu miast nad wybrzeżem leżących, iż widziano niedaleko brzegów flotę włoską. Telegram z Salonik podaje, że widziano 15 okrętów wojennych włoskich, które odjechały w kierunku wschodnim. Telegram ze Smyrny donosi, że widziano 2 krążowniki włoskie i 6 torpedowców. Z tego ministerstwo wojny wysnuwa wniosek, że Włosi prawdopodobnie szykują się do jakieś większej akcyi floty na morzu Egejskiem.

Spokój na polu walki turecko-włoskiej.

Rzym. (*Tel. wł.*) Obecne wiadomości z Trypolisu konstatują, że w ostatnich dniach panuje spokój. Prawdopodobnie przed świętami i w czasie świąt Włosi nie podejmą żadnej większej akcyi wojennej.

Rewolucya w Chinach.

Przedłużone znów o 15 dni zawieszenie broni i ciągłe rokowania prowincyi północnych (monarchicznych) z południowemi (republikańskiemi) powodują pewien zastój w wiadomościach telegraficznych z państwa środka. Mimo to jednak z korespondencyi pism zagranicznych dowiadujemy się ciekawych dosyć szczegółów: Więc krążą pogłoski, że obie armie, tak monarchiczna, jak rewolucyjna są nieudolne; źle zorganizowane, a okazać się miało przy trzydniowej bitwie i zdobyciu Hankau. Mówią, pozatem, że ani stanowisko rewolucyonistów w Nankinie, ani generała Fyn w Hankau nie jest dostatecznie mocne i pewne. Wyszedł natomiast na jaw fakt nader ciekawy że abdykacya regenta (donieśliśmy o tem w zeszłym numerze) była aktem przymusowym, i że tym, który do tego zmusił, jest właśnie Juan-Szikaj Naturalnie. prasa zagraniczna najrozmaiciej sobie fakt ten komentuje, znawcy tych stosunków twierdzą jednakże, że czyn ten nie mógł wyniknać li tylko z zemsty osobistej. Wobec tego naturalnie nie można przesadzać, czy przyszłe Chiny będą republiką czy monarchią. Times donosi, że pewne wysokie sfery w Chinach życzą sobie oddania tronu, komuś z członków poprzedniej chińskiej dynastyi Min, lub też komu z potomków Konfycyusza. Ostatnie depesze donoszą, że nowe rokowania prowadzone przez Tanks-Haoyia z ramienia rządu i przez delegacyę południowych prowincyi mogą się skończyć pomyślnie, gdyż przypuszczają, że te ostatnie zgodzą się na monarchię z ograniczonemi prawami. Pozatem 2000 Moskali z Portu Artura miało wkroczyć w granice Chin, Mukden ma się znajdować w stanie oblężenia a w Liaojanie grozi rewolucya. Sobotnie depesze z Paryża donoszą na podstawie prywatnej wiadomości z Szanghaju, że delegacya południowych prowincyj, zebrana w Wuczang, postanowiła proklamować dnia 2. przyszłego miesiąca republikę. Edykt jej składać się ma z 21 punktów, a wzorowaną ma być na ustroju Stanów Zjednoczonych. Prezydent ma mieć prawo wykonawcze, lecz ograniczone przez ciało ustawodawcze. W 6 miesięcy po swym wyborze zwołać musi zgromadzenie narodowe konstytuujące. Prezydentem republiki ma zostać Dr. Sun-Jat-Se.

Rosya przeciw Żydom amerykańskim.

Petersburg. (*Tel. wł.*) Nowoje Wremia ogłasza artykuł, że Rosya nie uwzględniła żądań Stanów Zjednoczonych co do wolności paszportowej Żydów amerykańskich. Konflikt na razie jednak zażegnano, mimo że Rosya kategorycznie oświadczyła, że nie zezwoli na wolny wjazd żydów amerykańskich.

Traktat rosyjsko-perski.

Paryż. (*Tel. wł.*) »Petit Parisien» donosi, że zawarty został traktat rosyjsko-perski, który przyszedł do skutku przez posła perskiego w Paryżu. Poseł ten, w czasie bytności Sazonowa w Paryżu, odbył z nim konferencyę i otrzymał obietnice, że Rosya wycofa swe wojsko z Persyi, i nie naruszy terytoryum perskiego, jeżeli Persya oświadczy, że zgodza się na żądania rosyjskie. Przy zawarciu tego traktatu, ważną role odegrali dyplomaci francuscy jako pośrednicy w akcyi pokojowej.

Ugoda rosyjsko-turecka o Dardanele.

Konstantynopol. (*Tel. wł.*) W sprawie Dardanelów przyszło do ugody rosyjsko-tureckiej tej treści, że odtąd wolno będzie przejeżdżać handlowym okrętom rosyjskim przez Dardanele bez zezwolenia władzy tureckiej. Natomiast Rosya cofnęła swoją propozycyę w sprawie przejazdu okrętów wojennych, wreszcie poczyniła pewne ustępstwa co do Persyi i co do Azyi mniejszej. Ugoda ta jest niepomyślna dla sytuacyi wojennej w Tripolisie i we Włoszech.

Demonstracya Hiszpanii.

Paryż. (*Tel. wł.*) Dzienniki donoszą, że wczoraj w pogrzebie marynarza Carrol'a wzięli udział przedstawiciele ciał dyplomatycznych różnych państw. Jedynie Hiszpania nie przysłała swego delegata.

Dzienniki podnoszą pod adresem Hiszpanii gorzkie wyrzuty, że w chwili takiej zwraca uwagę na względy polityczne. Jak wiadomo marynarz Carrol zginął przy ratowaniu podróżnych z okrętu »Dolhi» który koło Gibraltaru uległ katastrofie.

Sprawa Chełmska.

Manifestacyjny wiec w Krakowie.

Przy zapełnionej po brzegi sali „Sokoła“ odbył się wczoraj przed południem wiec w sprawie oderwania Chełmszczyzny. Wiec zagaił r. Wasung poczem na przewodniczącego powołano r. Klemensiewicza. W skład prezydyum weszli: red. Dr. Beaupre, Englisch, r Gorecki, Dr, Krzetuski, p. Tabaczyński i Dr. Sokołowski. Na wiecu tym zjawił się tylko z posłów: pp. Tetmajer, Maryewski i Dr. Landau.

Pierwszy przemówił p. Tetmajer. — Stoimy przed faktem, którego zmienić nie jesteśmy w mo żności. Stoimy przed faktem IV rozbioru Polski. Mimo że traktat nietykalności terytoryum Król. Polskiego podpisało 7 mocarstw i mimo, że nic na zmianę tego traktatu nie wpłynęło — rząd rosyjski odrywa tą starę część Polski. Referent podaje zgromadzonym następującą rezolucyę do uchwalenia:

„Świadomi tego, że obrona swej ziemi przed obcym zaborem jest pierwszym obowiązkiem narodu polskiego w jego dążeniu do niepodległości, zgromadzeni protestują przeciw dokonywanemu przez carat zaborowi Chełmszczyzny, jako nowemu rozbiorowi Polski i oświadczają iż gotowi są poprzeć wszelkie działania obronne. Zgromadzeni zwracają się przedewszystkiem do Koła polskiego we Wiedniu ze stanowczem żądaniem, by przez poruszenie tej sprawy w delegacyach zmusiło rząd austryacki do czynnego wystąpienia w tej kwestyi i wzywają posłów swego okręgu do bezwarunkowego zastosowania się do tej uchwały“.

Dr. Bobrowski mówił: W proteście biorę udział, jako przedstawiciel P. P S D. Dołączamy się do protestu przeciw nowemu zamachowi krwawego caratu na ziemię polską. I nie występujemy z nim poraz pierwszy. Przed dwoma laty protestowaliśmy już przeciwko temu zamachowi, nie w tem mniemaniu, aby sympatye mocarstw i narodów przeciągnąć na naszą stronę, lecz by naród zagrać do walki i obudzić.

Mowca zakończył okrzykiem: „Precz z caratem" Niech żyje wolna Polska ludowa

Dr. Horodyski (nar. dem.) zwrócił uwagę na bezczynność episkopatu polskiego w tej sprawie, krytykował postępowanie Koła polskiego i wzywał do zawiązania komitetu chełmskiego. celem zbierania datków na skarb narodowy.

P. Gorecki imieniem rękodzielników i przemysłowców krakowskich przyłączył się do protestu.

Dr. Landau przemówił: W tej ważnej chwili uroczystego protestu głos swój dołączam. Żydzi, których los złączony jest z losem narodu polsk. odczuwają ten ból Wychowani na tej ziemi i wyrośli, ból wasz rozumiemy, albowiem wasz ból jest naszym bólem, wasza radość naszą radością. Każda wasza krzywda naszą żałobą. My nie walczymy pustymi frazesami, lecz czynem i poświęceniem.

Red Horowicz: Nie trzeba nam rady ugodowców warszawskich nie trzeba tajnych komisyi Żałujemy, że dziwne stanowisko Koła polsk. w tej sprawie nie zostało wyświetlone. Manifest wydany przez Koło był bibułą i nią pozostanie.

Pos. Tetmajer zapewnia że wszczętej w parlamencie akcyi w sprawie chełmskiej nie zaniecha

Na tem zakończono wiec. Publiczność z pieśnią legionów na ustach opuściła mury Sokoła.

* *
*

Po wiecu grono młodzieży nie przenoszące zresztą 50 osób ruszyło z gmachu Sokoła pod red. „Czasu", by tam zademonstrować. Policya, której obowiązkiem było demonstrantów nie dopuścić pod redakcyę zupełnie zadania swego nie spełniła. Okazała natomiast, że o ile jest ciężko oryentującą się, o tyle żołnierze jej są aż nadto dobrze wyszkoleni w walce na pięści i obcasy. Z pośród demonstrantów aresztowano kilka osób. między innymi p. M., słuchaczkę uniw.. którą kulturalni żołnierze policyjni tak dokładnie okułakowali że z licznymi sińcami musiała się udać do lekarza celem opatrunku.

Demonstrantów po spisaniu z nimi protokołu wypuszczono na wolność.

KRONIKA.

Kraków, 17 grudnia 1911.

25-letni jubileusz pracy dziennikarskiej. W ściśłem gronie kolegów redakcyjnych oraz najbliższych przyjaciół osobistych obchodził wczoraj w Krakowie **p. Władysław Prokesch**, współredaktor Nowej Reformy, 25 letni jubileusz pracy dziennikarskiej i literackiej. Lat 25 minęło dnia 14. grudnia br., kiedy jubilat po ukończeniu wydziału prawniczego w uniwersytecie krakowskim wstąpił do redakcyi Nowej Reformy i od tej chwili stale, bez przerwy pracował w tem piśmie, dzielił jego dolę i niedolę, kierując działem literacko-artystycznym. Dwadzieścia pięć lat życia — to długi okres, dwadzieścia pięć lat pracy i to pracy ciężkiej, żmudnej, niewdzięcznej, cichej, anonimowej zwykle, denerwującej — to zasługa P. Prokesch swój obowiązek pełnił zawsze godnie, sumiennie, z poczuciem odpowiedzialności i własnej godności. Jako recenzent literacki i artystyczny starał się jubilat zawsze być ścisłym, objektywnym, rzeczowym i sumiennym, wolał zawsze wykrywać zalety i chwalić je, niż ganić bodajby za spostrzeżone wady. Dzięki temu też na swem stanowisku, wystawionem na wszystkie podmuchy obrażonych ambicyj, zawiedzionych nadziei i dotkniętych miłości własnych, umiał jubilat zachować życzliwość i uznanie wszystkich.

Jubilat otrzymał ze wszystkich stron Polski cały szereg telegramów i listów z życzeniami z okazyi tego jubileuszu, Do tych życzeń przyłącza się także i redakcya »Gońca Poniedziałkowego«, chcąc wyrazić cześć sumiennej pracy zacnego dziennikarza. *Ad multos annos!*

Wybory do krakowskiej Izby handlowej. Dnia 14 i 15 bm. odbyły się pod przewodnictwem delegata namiestnictwa radcy dworu drą Adama Federowicza uzupełniające wybory do Izby handlowej i przemysłowej.

Rezultat wyborów jest następujący:

W sekcyi handlowej. W kategoryi I. na upoważnionych 302 wyborców oddano 232 głosów. — Wybrani zostali członkami Izby: Bober Jakób 228 głosami, Fedorowicz Jan Kanty 228 gł., Holzer Zygmunt 210 gł., Blumenfeld Adolf 206 gł., Szancer Alfred 171 gł. Halski Ludwik 170 gł. Po wybranych otrzymali: Ader Wilhelm 75 łosów, Zdanowicz Zdzisław 56 gł., Kluk Teofil 38 gł.

W kategoryi II. na uprawnionych 1143 wyborców oddano 915 głosów. Wybrani zostali: Resch Zygmunt 831 głosami, Bincer Dawid 606 gł. Po wybranych otrzymali: Haberfeld Rudolf 400 gł., Froncz Anastazy 175 gł.

W kategoryi III. na uprawnionych 10.497 wyborców o dano 7478 głosów. Wybrani zostali: Bazes Gustaw Gerson 7137 gł., Wasserberger Norbert 4489 głosami. Po wybranych otrzymali: Godzicki Jan 1378 gł., Bober Józef 1063 gł, Pamm Adolf 790 gł.

W sekcyi przemysłowej. W kategoryi I na 439 uprawnionych wyborców oddano 350 ważnych głosów. Wybrani zostali członkami Izby: Maurycy Dattner 308 gł., Tadeusz Epstein 245 gł., Waleryan Stawiarski 245 głosami. Po wybranych otrzymali: Władysław Liban 100 gł, Zygmunt Rosenzweig 82 gł., Józef Gorecki 23 gł.. Marceli Dutkiewicz 21 gł., Leonard Nitsch 21 głosów.

W kategoryi II na 1205 uprawnionych wyborców oddano 801 głosów. Wybrani zostali: Maksymilian Schmeja 690 gł., Adolf Falter 622 gł., Dr. Gustaw Kaden 579 głosami. Po wybranych otrzymal: Eliasz Kanarek 327 gł., Bertold Ehrlich 176 gł.

W kategoryi III na 9859 wyborców oddano 6307 głosów. Wybrani zostali: Leon Sahwanenfeld 5197 gł., Ludwik Rosenberg 4086 gł.. Jan Peroś 4083 głosami. Po wybranych otrzymali: Józef Bialik 2601 gł., Karol Hechter 1567 gł., Joachim Steinberg 1031 głosów.

Ogółem głosowało przy wyborach do Izby handlowej w obydwóch sekcyach 16.083 wyborców na 23.445 uprawnionych do wyboru. 552 przesyłek z drukami wyborczymi zwróciła poczta na ręce przewodniczącego komisyi z powodu, iż nie mogły być doręczone.

Konferencya w sprawie powiększenia straży policyjnej w Krakowie. Pod przewodnictwem delegata Namiestnictwa c. k. Radcy dworu Fedorowicza odbyło się w sobotę przed południem posiedzenie w sprawie pomnożenia tutejszej policyi. W konferencyi brali udział ze strony gminy miasta Krakowa wiceprezydent miasta, radca dworu Sare, radcy miejscy Dr. Rafał Landau i Godzicki, ze strony Magistratu m. Krakowa nadradca Goliński, dyrektor policyi radca rządu Flatau, radca Banach tudzież kapitan oddziału policyi wojskowej. Po dwugodzinnej dyskusyi nad sprawą pomnożenia policyi w Wielkim Krakowie i przyczynienia się gminy m. Krakowa do kosztów powiększeniem tem spowodowanych i po złożeniu odpowiednich oświadczeń ze strony reprezentantów gminy odroczono posiedzenie aż do złożenia pisemnego oświadczenia ze strony gminy na żądanie c. k. rządu o podwyższenie udziału gminy w kosztach utrzymania policyi. Jak wiadomo płaci gmina obecnie na utrzymanie policyi kwotę około 92.000 kor., a rząd, zgadzając się na pomnożenie policyi, żąda podwyższenia tego udziału w kosztach do kwoty 120.000 kor.

Z towarzystwa właścicieli realności w Krakowie. W dniu 5 grudnia br odbyło się w Wiedniu posiedzenie Wydziału państwowego Związku Towarzystw właścicieli realności w Austryi, (Reichsverband der Hausbesitzer- Vereine Österreichs), do którego jako członek (Beirat) należy również prezes Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie, adwokat Dr. Franciszek Mussil.

Tak w obradach tego Wydziału, jak i w obradach wiecu państwowego Związku, bardzo licznie przez liczne Towarzystwa właścicieli realności obesłanego, odbytego dnia 6. grudnia br, wzięli udział jako delegaci naszego Towarzystwa prezes Dr. Mussil i sekretarz Dr. Steinberg.

Na porządku dziennym wiecu była między innemi bardzo ważna sprawa reformy podatku domowo-czynszowego, przedstawiona w bardzo obszernym, treściwym wywodzie przez referenta dra Pirkla z Libercu.

Uchwalono jednogłośnie z całą stanowczością domagać się przedłożenia w najbliższymczasie projektu ogólnej reformy podatku domowo czynszowego, — w myśl której stopa podatku domowoczynszowego winna być zniżoną. reformy, którąby wyszła na korzyść wszystkich, a zatem i lokatorów, umożliwiając zniżkę cen mieszkań. — Wskutek uchwały wiecu udała się dnia 7. grudnia br. deputacya złożona z prezydyum państwowego Związku, i delegatów poszczególnych Towarzystw, w której wzięli udział także delegaci naszego Towarzystwa, prezes Dr. Franciszek Mussil i sekretarz Dr. Józef Steinberg do ministra skarbu eksc. Zaleskiego, a prezydent państwowego Związku p. Schöls przestawił prośbę jak najszybszego przedłożenia Radzie państwa projektu ogólnej reformy podatku domowo-czynszowego, prośbę tę w krótkich słowach powtórzył w języku polskim imieniem Towarzystw właćcicieli realności w Galicyi sekretarz Dr. Józef Steinberg.

Następnie udała się deputacya prowadzona przez kilku posłów, między którymi z Polaków był obecny poseł Zieleniewski, do prezesa Koła polskiego eks. Dra Bilińskiego, którego prezes naszego Towarzystwa Dr. Franciszek Mussil, oraz prezydent państwowego Związku, prosili o poparcie sprawy reformy i użycie swego wpływu, aby reforma ta jak najprędzej Radzie Państwa przedłożoną została.

Tak minister skarbu eksc Zaleski, jak i prezes Koła polskiego eksc. Dr. Biliński przyjęli deputacyą bardzo uprzejmie i serdecznie i przyrzekli gorliwe zajęcie się sprawą.

Zaznaczyć musimy, że deputacyi towarzyszył przez cały czas poseł Zieleniewski, któremu też deputacya zawdzięcza przyjęcie przez eksc. Bilińskiego. —

Mieszkańcy ulicy Czarneckiego uskarżają się na nieznośne warunki pocztowe, które częstokroć narażają ich na stratę czasu i pieniędzy. Niewiadomo z jakich powodów ulica ta, będąca ostatnią przecznicą ul Krowoderskiej, została przydzielona do urzędu pocztowego w Krowodrzy, co powoduje, że listy dochodzą adresatów czasem aż kilka dni później. Leży przed nami kartka nadana w Słotwinie 10 b. m., a która doszła adresata dopiero 15 b. m., mimo, że posiadała zupełnie dokładny i czytelny adres: Kraków, Czarnieckiego 10. Co dziwniejszego, kartka ta ma prócz pieczęci urzędu pocztowego nadawczego i odbiorczego, także i stampilię Łobzowa. Innym znów razem pieniądze nadane pod wspomnianym adresem, wróciły do nadawcy z dopiskiem, że ulicy Czarneckiego niema w Krakowie". Tutejszy Zarząd pocztowy winien wglądnąć do księgi adresowej Krakowa, a przekona się, że ul. Czarnieckiego faktycznie istnieje i to nie „w [illegible] kim" Krakowie, ale od dawnych, lepszych czasów. Wobec zaś tego, że przy istniejącej w Krakowie ul Czarneckiego istnieją także i odbiorcy różnych przesyłek pocztowych, wyrażamy pod adresem krak. inspektoratu poczt. gorące życzenie, by listów adre-

sowanych na tę ulicę nie wysyłano przez Łobzów lub Berdyczów, ale uskuteczniano to we własnym zarządzie.

Statystyka miejskiego biura statystycznego. Ruch ludności w miesiącu sierpniu przedstawia się jak następuje:

Małżeństw zawarto 111. Urodziło się żywo 368. chłopców 174, dziewcząt 194, ślubnych 290, nieślubnych 78 nieżywo 12.

Zmarło ogółem 329 (Krakowian 255, obcych 74, mężczyzn 164, kobiet 165). Ze względu na przyczynę śmierci zmarło 71 dzieci, w wieku do 2 lat na nieżyt żołądka, na choroby dróg oddechowych 58 osób, na gruźlicę 45, na choroby organiczne serca 14, nowotwory 28, na dyfteryę 5, na koklusz 1, na odrę 1, na szkarlatynę 7, na tyfus brzuszny 2.

W sierpniu zaszło w Krakowie 138 wypadków zachorowań zakaźnych (nie licząc 40 obcych, leczonych w szpitalach). Najwięcej grasowała odra 45 wypadków, poważnie też szerzył się koklusz, 13 wypadków, dyfterya (10), szkarlatyna (33), ospica (5) czerwonka (9) i t. d.

Zmian w stanie posiadania realności zaszło 102, z czego 83 przez kontrakt kupna.

Na targowicę miejską spędzono ogółem 8357 sztuk bydła, z czego 1627 sztuk bydła grubego, 2115 cieląt, 4471 trzody chlewnej; z tego sprzedano do Krakowa ogółem 6919 sztuk bydła, z czego 1963 bydła grubego, 1963 cieląt, 3458 trzody chlewnej.

Żydowskie Tow. gimnastyczne w Krakowie. Dnia 1 stycznia 1912 urządza komitet pań i panów pod przewodnictwem p. Flory Epsteinowej w salach Starego Teatru raut na cele żyd. Tow. gimnastycznego w Krakowie W sprawie tej odbył komitet zabawowy przy licznym udziale gości kilka posiedzeń, na których omawiano program przyszłego rautu. Łaskawe datki na cele tej zabawy przyjmuje i bilety wydaje radca miejski Dr. Wilhelm Krongold, Gertrudy 13. Nadmieniamy przy tej sposobności, że tutejsza żyd. Gmina wyznaniowa wybudowała dla powyższego Tow osobną, piękną salę gimnastyczną.

Doroczne zebranie członków Universala Esperanto Asocio odbędzie się we wtorek, dnia 19 bm. o godz. 6.30 wieczorem w lokalu Towarzystwa »Esperanto«, pl. Maryacki 3, II. p. — Na zebraniu tem złoży sprawozdanie ze swych całorocznych czynności tut. delegat tegoż Związku, a ponieważ działalność Związku dotyczy szerokich warstw społeczeństwa, także i niecżłonkowie mogą brać udział w zebraniu.

Kradzież w teatrze Nowości. W nocy z soboty na niedzielę włamali się nieznani sprawcy do garderoby Teatru Nowości przy ul. Starowiślnej i skradli cały szereg kostyumów męskich i damskich, należących do członków Teatru Nowości. Złodzieje skradli nadto parę zegarków oraz kolczyki i korale należące do p. Józefy Borowskiej. Szkoda wynosi około 2000 kor. Policya śledzi za sprawcami. Jako podejrzany o współudział tej kradzieży aresztowany został niejaki Siatek, karany już kilka razy za zbrodnie kradzieży. — Złodziei spłoszył stróż teatralny, kiedy wrócił w nocy z miasta, dokąd odprowadzał Arabów.

Wędrówki po Galicyi. Z Wiednia donosi nasz korespondent: W sobotę odbył się we Wiedniu staraniem ks. Lubomirskiej odczyt z obrazami świetlnymi prof. Leixnera p. t. »Wędrówki po Galicyi«. Prelegent w interesującym wykładzie opisywał zabytki historyczne oraz ważniejsze miejscowości naszego kraju. Na wykład oprócz licznie zebranej Polonii wiedeńskiej przybył arcyksiążę Leopold Salvator, arc. Izabella, arc. Blanka, ministrowie Zaleski i Długosz i inne wybitne osobistości. Zajmującą niezwykle była część wykładu, opisująca piękność naszych Tatr oraz zwyczaje i obyczaje naszego ludu.

Bójka »pod białą Różą«. Wczoraj o godz. 4 popołudniu zawezwano pogotowie ratunkowe na Kaźmierz, gdzie w szynku pod »białą Różą« napadło kilku nieznanych nożowców na 24-letniego Michała Hejdurowicza i Władysława Kurczewskiego i ciężko poraniło ich nożami. Pogotowie ratunkowe po opatrunku u obu pobitych kilku ciężkich ran, odwiozło ich do szpitala św. Łazarza.

Leon Ślezak opuszcza operę nadworną. Wiedeńskie pisma donoszą, że znany śpiewak operowy p. Leon Slezak zawarł z dyrektorem opery ludowej (Volksoper) we Wiedniu, Reinerem Simonsem umowę, wedle której wystąpi p. Slezak we Wiedniu tylko w tej operze we wrześniu i październiku przyszłego roku dwanaście razy w swoich najważniejszych rolach. Za każdy występ otrzyma p. Slezak honoraryum 5000 kor. Umowy z dyrekcyą opery nadwornej p. Slezak nie odnowił.

Wieczór sylwestrowy na rzecz Towarzystwa „Nadzieja“ i Tow. Kolonii leczniczych izr. w Rabce, odbędzie się dnia 31. grudnia br. w salach Starego Teatru. — Po imienne zaproszenia zgłaszać się można codziennie do p. Dra Jana Landaua, ul. Gertrudy l. 9. od godz 2—4 pop.

INTERLUDIA*)

Jako czternasty z rzędu tom „Książnicy naukowej i artystycznej“ ukazała się książka Dra Michała Sobeskiego p. t. „Interludia“.

Skromny ten tytuł zda się na pozór nie wiele zapowiadać. Lecz pozory — jak wiadomo — mylą. Wymieniona książka stwierdza dosadnie słuszność tego przysłowia. Kto nie wierzy, niech się przekona; niech sobie zada trud przeczytania i — co ważniejsza — przemyślenia jej bez jakichkolwiek uprzedzeń. Tak, bez uprzedzeń, o które w umyśle przeciętnego czytelnika tak łatwo; któż zaręczy, że nie wywoła ich drugi tytuł tej książki, zdradzający osnowę poruszonych w niej zagadnień. Tytuł ten brzmi: Z pogranicza sztuki i filozofii.

To ostatnie słowo kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo. Dźwięk tego słowa nie wywołuje u ogółu czytelników sympatycznego echa; o ile słowo „sztuka“ nie schodzi nam z ust, o tyle słowo „filozofia“ z trudnością nam przechodzi przez usta. Z jednej strony nadużycie i prawie że przesyt, — z drugiej dziwna wstrzemięźliwość. Wiadomo, że jedno i drugie doprowadzić może do stanu biernego zobojętnienia. Wierzmy, że nam do tego daleko lub pocieszmy się przekonaniem, że tak do niedawna było i że obecnie zmienia się wszystko na lepsze: tani i wulgarny estetyzm ustępuje miejsca głębszemu zainteresowaniu się rolą sztuki w życiu i dla życia a filozofia zaczyna sobie zdobywać na nowo należne sobie stanowisko. Istotnie, znamiennych objawów tak w jednym jak i drugim kierunku nie brak. Ze strony krytyki słyszy się coraz częściej głosy, nawołujące do zerwania z dyletantyzmem i z nieuctwem, głoszące natomiast potrzebę fachowego znawstwa i głębszego wnikania w istotę rzeczy. A choć nawoływania te grzeszą jeszcze bardzo często same brakiem tego, do czego nawołują, to jednak świadczą o rozbudzonej potrzebie zmiany. Podobnie rzecz się ma z filozofią. Słowo to, na które do niedawna całą odpowiedzią było wyrozumiałe machnięcie ręką lub pół-ironiczny uśmiech — zaczyna rozbrzmiewać z siłą zmuszającą do zastanowienia. Trysło gdzieś jakieś źródło, skąd płyną zdroje nowej myśli. Innemi słowy: mnożą się prawie z dnia na dzień objawy, dowodzące, że stoimy u progu odrodzenia filozofii a z nią razem i estetyki, która jako filozofia sztuki jest integralną częścią filozofii w ogóle.

Po tych uwagach ów tytuł „z pogranicza sztuki i filozofii“ nabiera przysmaku aktualności; już to samo może czytelnika zachęcić — jeno to słowo „pogranicze“ — to tak dziwnie brzmi; słowo to mówi o jakimś spornym terenie, do którego mają pretensye jakieś dwie odrębne dziedziny... a może teren to nie sporny, jeno wspólny obu dziedzinom, organicznie wiążący się z jedną i drugą? Po rozstrzygnięciu tych wątpliwości zwróćmy się najlepiej do samego autora. „Między wynikami, a tysiąc letnimi wysiłkami filozofii — mówi on — zachodzi rażąca dysproporcya. Mimo tysiąca odpowiedzi nie dała filozofia może ani jednej takiej, któraby wszystkich zadowoliła. Jakie przyczyny tego upokarzającego zjawiska? Czy może nie należy ich właśnie szukać w tem, że filozofia rozminęła się gruntownie ze sztuką? Lecz cóż zapytuje autor dalej — może mieć wspólnego filozofia, czyli rozumowe zgłębianie rzeczywistości ze sztuką, czyli wcielaniem wizyi artystycznych w zmysłowy materyał? Jaki łącznik mógłby wiązać pojęciowe myślenie z uobrażeniowem kształtowaniem? Filozofia i sztuka zdają się przecież należeć do dwóch zupełnie niewspółmiernych dziedzin. Potwierdzają to ich dzieje. Sztuka — jest wtedy prawdziwie sztuką, gdy wyzbywa się wszelkich czynników racyonalnych. I na odwrót: Filozofia jest dopiero wówczas filozofią — nauką — gdy wystrzega się bacznie wszelkich momentów wizyjno-twórczych. Filozofię i sztukę dzieli więc jakoby przepaść cała“. (str. 184.) Czyż więc owo pytanie, niepokojące autora, jest jedynie paradoksem? Nie. Mimo, że rozwój dziejowy ukształtował stosunek sztuki i filozofii tak, że zda się nie łączyć tych autonomicznych dziedzin — to jednak warto się zastanowić czy tak być powinno, czy nie należałoby złagodzić nieco zasadniczy antagonizm między sztuką i filozofią i czy na tej drodze nie znikną niedomagania filozofii. Dwukrotnie porusza autor ten problem; raz w studyum o Bergsonie, który to samo zagadnienie podjął z niebywałą potęgą, krusząc kopie o „braterstwo broni filozofii ze sztuką“ — i poraz wtóry w głęboko i oryginalnie napisanym szkicu p. t. „Myśl a marmur“. I jakkolwiek autor nie wysnuwa jeszcze ze swych dociekań, decydujących wniosków, to jednak same fakty zgrupowane przezeń z zakresu dziejów filozofii i rzeźby greckiej, dowodzą niezbicie, że między filozofią a sztuką grecką istnieje zbieżność zupełnie nieprzypadkowa. Mimo, że obie rozwijały się autonomicznie, to jednak najważniejsze zwroty odbywają w obu dziedzinach równocześnie — jakgdyby jedna strona drugą uzupełniać miała i pragnęła — powiada autor. (Str. 143).

Już z tego wynika jasno, że można mówić o „pograniczu“ sztuki i filozofii, które tylko na pozór są zasadniczo rozbieżne; w istocie najtajniejsze ich źródła są jednakie, że zaś obie walczą ostatecznie o to samo, więc zbieżność ich można śledzić zarówno u punktu wyjścia jak i ujścia. Owo pogranicze jednak można napotkać i na odwrotnej drodze, idąc od strony sztuki ku filozofii. Badanie piękna nie powinno się ograniczać do wyświetlania jego empirycznych objawów — musi ono być zrośniętem organicznie z całokształtem myśli fizyologicznej; estetyka bowiem to filozofia sztuki a jako taka jest bądź co bądź zawsze filozofią Jej dzieje uczą, że była zawsze zależną od całokształtu filozoficznej myśli. „Jaką filozofię się posiada, taką też filozofię sztuki wyznawać się będzie“ — mówi autor. (str. 80). Zależność tę i jej potrzebę akcentuje autora kilkakrotnie przy różnej sposobności, mimo, że to stara i znana prawda. Czyni to jednak z uwagi na chwilę obecną, która jest dopiero „pierwszym krokiem ku erze prawdziwie filozoficznej“; a w takiej chwili bodaj czy nie najważniejszem jest usunięcie tych wszystkich wątpliwości, które się zwykły gromadzić właśnie na „pograniczu“.

(Dok. nastąpi). *F. Batyżowiecki.*

*) Michał Sobeski: Interludia. Książnica naukowa i artystyczna Kraków. Gebethner i Ska. 1912.

Z teatru miejskiego.

»Żywy trup« Tołstoja.

Pomimo, że »Żywy trup« Tołstoja jest tylko szkicowym zarysem dramatu, a nie skończoną, zwartą w dramatycznym kształcie budową, — znać w nim „lwi pazur« genialnego pisarza. Osnuty na kanwie akcyi, naszkicowanej wyraźnie, o silnem dramatycznem napięciu — utwór ten odtwarza tragedyę duszy współczesnego Rosyanina, z całą jej głębią i aberracyami psychicznemi.

W przedstawieniu na scenie krakowskiej wszystkich jego walorów dramatycznych nie wydobyto. Reżyserya, pomimo widocznych wysiłków np. w scenie w szynku, nie spełniła swego zadania. Nie uwydatniono całej przeciwstawności psychologii i nastroju dwóch środowisk, które autor wprowadza na scenę — środowiska »porządnych« moralnych, lecz nudnych i bezbarwnych ludzi—nieokrzesanego, barbarzyńskiego, lecz bujnego, szumnego życia tego otoczenia, wśród którego szuka ucieczki i zapomnienia Protasow, jego swoistej poezyi i podszytej melancholią bezpamiętnej wesołości. Ocaliła sztukę doskonała gra przedstawicieli ról Protasowa i Lizy, pp. Weycherta i Wysockiej. P. Weychert złożył jeszcze raz świadectwo mietylko wybitnego talentu i wyjątkowej intuicyi aktorskiej, ale także wysokiej inteligencyi i wielkiej staranności w opracowywaniu roli Jego Protasow pod względem maski i charakterystyki całej postaci był trafnie pomyślany, a gra miała głębokie i silne akcenty prawdziwego tragizmu, chwilami bezwoli psychicznej, to znowu szczerego oburzenia na fałsz i ohydę konwenansów życiowych.

P. Wysocka w niezbyt wyraźnie postawionej przez autora postaci Lizy dała silne indywidualne rysy, psychikę zdecydowaną. Zupełnie natomiast fałszywie pojął rolę Afremowa Maksymilian Węgrzyn; przykro było patrzeć, jak ten zdolny artysta szarżą wykrzywiał zupełnie intencye autora.

Niewłaściwem było także powierzenie roli cyganki Maszy p. Morozowiczównej, pozbawionej potrzebnych tu zarówno zewnętrznych warunków jak temperamentu.

Dobre epizody mieli: pp. Słubicka w roli mamy, Renardówna w roli Saszy, Junosza, Jednowski, Kosiński, Noskowski i inni. *St. M.*

Chełmszczyzna.

Wiedeń, 17 grudnia.

Jeśli demonstracya lwowska miała na celu przyspieszyć tok dyskusyi, toczącej się już od dłuższego czasu w Kole polskiem nad stanowiskiem, jakie reprezentacya polska w Wiedniu zająć ma wobec nowego gwałtu rządu rosyjskiego, to celu swego dopięła. Jeśli zaś zamiarem demonstracyi było wywrzeć presyę na Koło polskie i zmusić je do pójścia za głosem ulicy, to należy poczytać Kołu polskiemu za zasługę, że przy powzięciu uchwały swej kierowało się względami miarodajnymi dla reprezentacyi parlamentarnej.

Objawianie uczuć narodowych nie da się ująć w jednę i tę samę formę. Temperament, wiek i cały szereg okoliczności ubocznych powodują, że odruchy dotkniętego do żywego uczucia narodowego stwarzają całą skalę jak tęcza barwna: od niemej pogardy począwszy, a skończywszy na namiętnym wybuchu, graniczącym już z szaleństwem. Barwa zewnętrzna manifestacyi nie może jednak być miarą głębokości uczucia i rozżalonego serca. Przyjąwszy jako założenie, że uczucie z jednej i z drugiej strony jest równie prawdziwem, dojść musimy do wniosku, że demonstracya uliczna jest równie uprawnionym objawem uczuć, jak manifestacya parlamentarna. Ktokolwiek jednak chwyta się demonstracyi ulicznej, ten z pewnością nie ma prawa powątpiewać w prawdziwość uczuć narodowych u tych, którzy swe uczucia objawiają w spokojniejszej formie.

Koło polskie nie wniosło w sprawie chełmskiej interpelacyi, nie postawiło też żadnego wniosku nagłego, nie zwróciło się też z żadnem zapytaniem w tej sprawie do prezydenta Izby poselskiej, lecz ograniczyło się do wydania odezwy pod adresem społeczeństwa polskiego w Galicyi. Trudno przesądzać, jakie wrażenie wywrze ta odezwa. Nie o to też tutaj chodzi, lecz skoro odezwa jest faktem dokonanym, to godzi się rozpatrzyć powody, jakie skłoniły Koło polskie do wybrania wymienionej drogi.

Jako jeden z najważniejszych powodów oznaczyć należy wzgląd na życzenia Polaków, zamieszkałych pod berłem rosyjskiem i ich reprezentacyi parlamentarnej w dumie petersburskiej. Polska, podzielona na trzy części, z dumą powiedzieć może, że łączność duchowa trzech zaborów do dnia dzisiejszego w pełni utrzymaną została. Polacy, żyjący pod jednym zaborem, interweniowali już nieraz na rzecz Polaków, żyjących pod zaborem drugim. Interwencya ta, trzymana w formie możliwości, następowała jednak zawsze w chwili, którą strona bezpośrednio interesowana, uznała za odpowiednią. Tym razem Koło polskie w Wiedniu miało sposobność dowiedzenia się, że polska reprezentacya w Petersburgu nie uważa chwili obecnej za stosowną do poruszenia sprawy chełmskiej w Izbie poselskiej austryackiej. Był to wzgląd może najważniejszy.

Powtóre zapytać należało, czy Izba poselska austryacka jest forum odpowiedniem do poruszania tej sprawy i czy regulamin tej Izby posiada broń skuteczną do osiągnięcia celu zamierzonego. Wspomnieliśmy powyżej, jaką to bronią rozporządza regulamin Izby poselskiej. Mamy interpelacye, wnioski nagłe i t. zw. zapytania do prezydenta. Wszystkie te formy, nadużywane jak wiadomo aż do śmieszności, nie dają rękojmii, by w zastosowaniu do sprawy chełmskiej odniosły skutek pożądany.

Posługiwali się tymi środkami Polacy i posługują się dotąd w odniesieniu do spraw polskich w Prusiech. Osiągnięto już niejeden sukces. Lecz nie należy zapominać, że Niemcy to sojusznik Austro-Węgier, a głos Koła polskiego podnoszony przeciw sojusznikowi skłonić musi rząd austryacki do interwencyi dyplomatycznej, boć głosy polskie decydują o losie najważniejszych przedłożeń państwowych. Odmiennie ma się rzecz z Rosyą. Wszak to nie sojusznik, lecz prawie że zdeklarowany nieprzyjaciel.

Niebawem zbiorą się delegacye wspólne. Tam w ramach dyskusyi nad polityką zagraniczną zapewne łatwiej poruszyć sprawę, dotyczącą mocarstwa ościennego, aniżeli w Izbie poselskiej, gdzie sprawę podobną przyjąć może prezydent ministrów jedynie ad referendum ministrowi spraw zagranicznych i co najwyżej wyrazić swe »żywe« ubolewanie z powodu poruszenia sprawy wewnętrznej mocarstwa obcego.

Z pewnością słusznem jest twierdzenie, że Polakom nie wolno rezygnować z żadnej trybuny, z której głos nasz przemawia do świata, bo trybun tych nie mamy wiele. Lecz z drugiej strony nie wolno nam ośmieszać sprawy świętej i doniosłej, wybierając dla jej omówienia formę niestosowną.

Koło polskie uchwaliło odezwę j e d n o g ł o ś n i e, uchwałę poprzedziły długie dyskusye. W tem leży rękojmia, że Koło polskie nie działało pochopnie, bez rozwagi.

— ag.—

Sprawy miejskie.

Kilkogodzinne posiedzenie rady miejskiej, w ubiegłym tygodniu nie było bezowocne, albowiem oprócz kilku linii regulacyjnych, nabycia i odstąpienia skrawków gruntów uchwalono projekt ustawy dotyczący przymusu właścicieli realności łączenia kanalizacyi domowych z kanalizacyą miejską.

Ustawa to ważna, albowiem będą mogły z czasem zniknąć stare po pod domami w śródmieściu się znajdujące kanały, urągające najprymitywniejszym zasadom hygieny.

Szeroką dyskusyę wywołały wnioski komisyi gruntowej i sekcyi I., dotyczące ustalenia linii regulacyjnych i parcelacyi części gruntów pofortecznych między ulicą Wolską a Zwierzyniecką, oraz Krowoderską a Długą

Przeciw wnioskom samym nie podnoszono zarzutów, ani nie stawiano poprawek, a dyskusya toczyła się jedynie nad wnioskiem postawionym jako

Antygona Sofoklesa i Menaechmi Plauta.

Widowisko dramatu klasycznego czyteż komedyi ma w czasach dzisiejszych, w chwilizamieszania pojęć estetycznych, osobliwe znaczenie dydaktyczne. Uczy ono, że świat nie ujrzy tak długo prawdziwej tragedyi współczesnej, pokąd nie wszczepi w żywą krew swej kultury tak istotnego, przenikającego całość poglądu na rzeczy poczucia tragiczności, jakie było chlebem powszednim wrzekomo pogodnego narodu helleńskiego. Mordercą tragedyi przezwał prorok nadczłowieczeństwa racyonalistę ateńskiego i m[illegible] Eurypidesa, ale morderstwa tragicznego na świat poglądu dokonał naprawdę równie przez niego znienawidzony, o cztery wieki późniejszy potomek Sokratesowy z nad Jordanu. Dobrotliwa opatrzność i poczucie wolnej woli osobniczej wykluczają tragiczność prawem psychologicznej nieprzenikliwości. Nic więc dziwnego, że dopiero współczesne odchrześcijanienie świata wydało prawdziwego tragika, który tragedyę wysnuł nie z kolizyi człowieka z człowiekiem, ale człowieka z wyższym porządkiem rzeczy. Tym razem fatum sformułowało się w dogmat przyrodniczy, który rządzi losami domu Albing równie nieodwołalnie, niesprawiedliwie i bezbronnie, jak fatum domem Labdahidów. Jesteśmy więc w posiadaniu boskiego źródła „współczucia i lęku" tak jak go posiadał Ateńczyk z czasów Sofoklesa.

Mamy fatum, transponowane na świat starszy o wieków kilkadziesiąt? ale z tem podobieństwem różnica jest bez miary olbrzymia Najartystyczniejsza publiczność ateńska odmówiła w miesiącu elaphebolion owego pamiętnego roku Sofoklesowi wieńca wawrzynowego; otrzymał go wraz z trójnogiem nie jaki dzisiaj szczerze zapomniany Philokles. A jednak fatum było tym ludziom nie hasłem artystycznem, ale głęboką, istotną wiarą żywota. Jakże więc i kiedy posiądzie człowiek dzisiejszy poczucie tragicznej konieczności przyczyn i skutków, skoro wyznanie to kłóci się z jego tradycyą podaną z wieków, z jego światopoglądem narzuconym od dziecka, z jego fizycznem przywiązaniem do życia i wstrętem do mściwości; losu, zdobytem i zaostrzanem w walce o istnienie? Ewolucya ta zostaje zatem przekazana podbojom mrówczej, analitycznej wiedzy. Na jej zaś końcu świtającym nie jak oślepiający blask nadziei, lecz jak olbrzymia krwawa zorza północy, stoi z przestworzeniem podstaw ludzkiej kultury, nowa manifestacya sztuki tragicznej. Poznanie koniecznych praw istnienia, które pędzą jednostki po szlakach narodzin, wysiłku i zgonu, pozostaje stwierdzeniem, zarodu przetworzeń niema w niem śladu. Stąd tragedya przyszłości pokaże oblicze podwójne, na jednem dojrzymy dawny skurcz zmagania się bez nadziei, a na drugiem obok pełnej świadomości rzeczy wypisano przemądre słowa tejrezyaszowe: „biada tej wiedzy, która nie pomaga wiedzącemu".

W Antygonie wystawionej u nas ubiegłego tygodnia, przedstawia Sofokles konflikt między prawem państwowem i wolą panującego, a między świętością węzłów rodzinnych. Nikt nie ma zuchwale deptać rzeczy boskich; dumna pycha, buta i chełpienie się ściąga klęsk ciosy, które nauczą rozumu lecz już — niestety — za późno! Tę myśl zasadniczą dramatu przedstawia poeta w swoim utworze, kreśląc walką dwóch mocnych charakterów, broniących z uporem sprzecznych ze sobą interesów. Toczy się zaś spór między czysto ludzkiem prawem (Antygona) a nakazem władzy państwa (Kreon).

W III wieku zaczęło się w Rzymie odtwarzanie literatury greckiej. duchy przysłane przez Rzym idą w służbę jego chwały i języka i pracą około tego języka wyrabiają w nim coraz większą siłę i potęgę, która w końcu przekroczyła góry i morza, a przetrwała wieki. Do takich genialnych duchów należy T. M. Plaut, którego życie przypada na koniec III w. Plaut doczekał się poklasku nawet u największych dramaturgów świata; wystarczy wspomnieć Molier'a, który w moim „Skąpcu" odtworzył łacińską komedyę „Aularię" lub Szekspira, który na plautyńskim motywie „Menaechmi" osnuł swoją komedyę pomyłek. Treść tej sztuki Plautyńskiej była ulubionym tematem po wszystkie czasy. Pewien Syrakuzańczyk miał dwóch synów Menaechmusa i Sosiklesa. Gdy pierwszy w podróży zaginął, ojciec umarł ze zmartwienia, a dziad nazwał wtedy Sosiklesa Menaechmusem. Ten Menaechmus II. postanowił brata wyszukać i wreszcie przybył na miejsce właściwe, do Epidamnus. Tu Menaechmus I. żyje, a nawet życia używa, bo znudziwszy się małżeństwem, ma miłosny stosunek z Erotium. Na tem tle przychodzi do tysięcznych zawikłań; zupełnie bowiem podobnego świeżo przybyłego bliźniaka nikt nie odróżnia od znanego Menaechmusa I-go. W końcu ludzie ich biorą za szaleńców i waryatów aż rzecz rozjaśnia przypadkowe spotkanie się obydwóch bliźniaków na jednem miejscu.

* * *

Wystawienie Antygony na deskach krakowskiej sceny przypisać musimy za ogromną zasługę krakowskiemu kołu miłośników dramatu klasycznego. Przedstawienie wybiegło wysoko ponad normę przedstawień amatorskich stanęło na poziomie prawdziwie artystycznym. W pierwszej linii zasługa to p. Wandy Siemaszkowej.

Przed dziesięciu laty podziwialiśmy w tej roli niezapomnianą Modrzejewską. Pani Siemaszkowa nie tylko dorównała, ale pod pewnym względem przewyższyła swą poprzedniczkę. Genialna intuicya artystki pozwoliła jej wżyć się zupełnie w rolę tej greckiej dziewicy i uchwycić znakomicie kontrast między pierwszą, a drugą częścią roli. Z początku ukazała się jako siostra, nie cofająca się w spełnieniu obowiązku miłości wobec brata przed nikim i niczem, gotowa na ołtarzu tej miłości życie ponieść w ofierze. Później, gdy ofiarę należy spełnić, ogarnia ją jednak klasyczny „horror vacui". To nie obawa przed śmiercią! Na nią była przygotowaną! Ale przekonanie że do wielkich swoich przodków iść musi, nie spełniwszy obowiązku żony i matki.

Postać Antygony w interpretacyi pani Siemaszkowej wbiła się głęboko w pamięć słuchaczy, którzy za artystyczną biesiadę nie szczędzili jej oklasków i kwiatów. Dzielnie sekundował Antygonie p. Henoch w roli Kreona, któremu jedynie zabrakło dramatycznej siły przy końcu roli, gdy nad zwłokami syna schyla głowę przed przemożną potęgą losu.

Z ról pomniejszych odznaczył się jeszcze p. Załęski w małej, ale znakomicie pojętej roli „Posłańca". Osobna a nieposlednia wzmianka należy się znakomicie wyćwiczonemu chórowi a zwłaszcza koryfejowi tegoż p. Mierzejewskiemu. Chór dobrany głosowo pod każdym względem odśpiewał również jedną z pieśni przy akompaniamencie fletu. Oryginalna muzyka grecka Sakellaridesa wzbudziła ogólne zainteresowanie.

Wesoła komedya Plauta „Bliźnięta" (Menaechmi) nie mniej rozbawiła publiczność jak przed 2000 lat zwłaszcza, że i tu znaleźli się dzielni i pierwszorzędni jej wykonawcy. Wspomnieć należałoby o p. Regerównie w roli kochanicy Menaechma I. Erotium, p. Cecylii Horowiczowej

część gruntów poforteczných ma się przeznaczyć dla towarzystw mających budować domy o tanich mieszkaniach.

Dyskusyi nie wyczerpano, ciąg dalszy odbędzie się na następnem posiedzeniu w bieżącym tygodniu.

Sekcya ekonomiczna zastanawiała się nad sprawą otoczenia Wawelu, i nad otwarciem nowych oraz przedłużeniem istniejących ulic w dzielnicach Czarna-wieś i Nowa-wieś.

Po przeprowadzonej dyskusyi wezwano Magistrat, by jak najrychlej przedłożył wnioski.

Dwiema miarami.

Członek Koła polskiego w rosyjskiej Dumie, p. pos. Jaroński w dyskusyi nad ustawą o samorządzie miejskim w Królestwie polskiem, oświadczył się za ograniczeniem praw ludności żydowskiej. P. posłowi Jarońskiemu i widocznie także całemu Kołu polskiemu nie wystarczyło oświadczenie posła Grabskiego, które w zasadzie identycznem jest z zapatrywaniem całego Koła polskiego na kwestyę udziału ludności żydowskiej w samorządzie miejskim w Królestwie polskiem. A nie wystarczało ono dlatego chyba, że trzymane w tonie ogólnikowym, nie zwracało się **otwarcie** przeciwko ludności żydowskiej, a ograniczyło się tylko do przyjęcia projektu dumskiej komisyi, bez wprowadzenia do niego jakichkolwiek zmian zasadniczych. Koło polskie w rosyjskiej Dumie woli ograniczony samorząd miejski, aniżeli żaden.

I mimowoli nasuwa się każdemu pytanie, jak całe społeczeństwo polskie w Królestwie, jak jego reprezentacya w Dumie byłyby się zachowały wobec udziału ludności żydowskiej w samorządzie miejskim, gdyby los odnośnej ustawy w poważnej swej części lub też w całości od nich był zależnym?

Jeśli to, co się stało, weźmiemy za przesłankę tego, coby się stać było mogło, w takim wypadku musielibyśmy przyjść do przekonania, że ludność polska Królestwa, albo — powiedzmy lepiej — jego parlamentarne przedstawicielstwo narodowo demokratyczne, nietylko byłoby za ograniczeniem udziału żydowskiego w samorządzie miejskim, lecz sposobność tę byłoby wyzyskało do powszechnego ograniczenia praw ludności żydowskiej na całem polskiem terytoryum, ograniczenia, któreby szło o lepsze z ograniczeniem praw żydów rosyjskich. Bowiem odpowiadałoby to »szlachetnym i nowożytnym« intencyom stronnictwa, uzurpującego sobie monopol na polski patryotyzm, a wywłaszczającego w swoim zelotyzmie z uczuć patryotycznych i obywatelskich i u nas i w Królestwie polskiem wszystkie inne stronnictwa i wszystkich obywateli innej barwy politycznej, stojących poza jego obozem. Odpowiadałoby to może intencyom fanatyków wszechpolskiej tramtadracyi, by polscy Żydzi wobec gorszych warunków prywatnego i publicznego życia w Królestwie polskiem, chwycili za kij wędrowny i wyemigrowali w głąb Rosyi.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności jednak jeszcze droga daleka, bardzo daleka droga do wszechwładnego panowania narodowej demokracyi na ziemiach polskich i niema sposobu do przerzucenia Żydów polskich wgłąb Rosyi, raz dlatego, że warunki życia w Rosyi są gorsze dla Żydów, powtóre polscy Żydzi przywiązani są do polskiej ziemi, po trzecie — wszechpolskie Koło polskie w Dumie rosyjskiej niema i mieć nie będzie faktycznej siły przeprowadzenia w życiu praktycznem swoich idei, chociaż »dobrych chęci« i pustych frazesów nigdy mu nie zabraknie.

Merytorycznie rzecz się ma następująco: Powstanie z r. 1863 sprowadziło za sobą zniesienie samorządu miejskiego w r. 1866. Od tego czasu miastami rządziły magistraty przez rząd mianowane i w zupełności od niego zależne. Rozumie się samo przez się, że tego rodzaju urzędnicze magistraty, będące expozyturami rosyjskiego systemu wynaradawiania i uciemiężania polskiej ludności, nie wyszłe z łona ludności odnośnego miasta, nieobznajomione ze stosunkami ogólnej i lokalnej natury, nie mające zresztą żadnych dobrych chęci do ich poznania, były jedną z tych wielkich plag, które hamowały nietylko rozwój kulturalnych i humanitarnych instytucyi; lecz także w dziedzinie przyjętych w całej Europie inwestycyi miejskich nie posunęły miast polskich ani o jeden krok naprzód. Państwowa ustawa z r. 1892, normowała samorząd miejski w całej Rosyi, a wykluczyła poza nawias Królestwo polskie, bo była wyrazem zapatrywań sfer rządzących, które obawiały się cienia wolności dla Królestwa polskiego. W r. 1908 wydano pod naporem rewolucyi ukaz zapowiadający rozszerzenie praw samorządu miejskiego na całą Rosyę, a także i Królestwo polskie. I owocem tego ukazu jest obecnie w Dumie dyskutowany projekt ustawy o samorządzie miejskim. Ustawa ta opiera się na ustawie z roku 1892, z małemi tylko zmianami. I tak między innemi rozszerza ona prawo czynnego wyboru, przyznając je i właścicielom domów i wynajmującym mieszkania, o ile ci ostatni płacą 270 rubli rocznego czynszu. Pozatem rady miejskie Królestwa polskiego mają przyznane daleko idące przywileje w nakładaniu specyalnych dodatków do podatków. Na wszelki jednak wypadek zastrzega sobie rząd prawo rozwiązania rad miejskich podczas rozruchów i wojny.

Najważniejszą jednak częścią ustawy nas tu specyalnie obchodzącą jest postanowienie o kuryach narodowych dla Królestwa polskiego. Jest ono wyrazem perfidyi rządu rosyjskiego. W dyskusyi nad niem w Dumie Koło polskie poszło na ślepo i nieoględnie za hasłem narodowej demokracyi, wykazując na całej linii brak zrozumienia dla mądrej taktyki parlamentarnej, brak wszelkiego spokoju i równowagi w ocenie zjawisk życia społecznego i wzajemnych wpływów ustawodawstwa i współżycia rozmaitych warstw społecznych. Niewiadomo tylko, który z czynników wpłynął decydująco na stanowisko Koła polskiego, że ono przez usta posła Jarońskiego do oficyalnej enuncyacyi posła Grabskiego dodało komentarz o charakterze wybitnie antysemickim i narodowo niebezpiecznym. Niewiadomo czy decydującą rolę odegrał tu wpływ narodowych emokratow, czy niezdawanie sobie sprawy z ogromnie fatalnych skutków, czy też — co najmniej jest prawdopodobnem — obawa przed zalewem Królestwą polskiego przez litwaków. Wprawdzie ten ostatni argument miał posłużyć Kołu polskiemu za podstawę jego stanowiska w całe tej sprawie, jednak faktem jest, iż stanowisko Koła polskiego zła zmienić nie potrafi a gwałtem prawie wydaje Żydów Królestwa polskiego na pastwę litwakom i niejako nakłada na nich nigdzie nie praktykowaną expiacyę polityczną za cudzy grzech i wręcz zmusza Żydów Królestwa polskiego do połączenia się z Litwakami.

Boć jedno trzeba mieć na względzie! Żydzi rosyjscy gwałtem zmuszani przez rząd rosyjski do tego, by emigrowali do krajów nadwiślańskich nie mogą odpowiadać ani za konieczność emigracyi, ani za fakt, że ani jako rosyjscy Żydzi wnoszą w Królestwo polskie element rosyjski. Z drugiej strony niema nikt prawa żądać, by Żydzi Królewstwa polskiego doznali ograniczeń w swoich obywatelskich prawach dlatego, że rządowi rosyjskiemu spodobało się rusyfikować Królestwo polskie rosyjskimi Żydami. Wszak osławionej pamięci Plehwe w rozmowie z pewnym polskim politykiem, zaznaczył swego czasu, że ześlezonie Menaechma I., p. Tempkę (Menaechma I) p. Rudnickiego na prawdę do złudzenia podobnych bliźniąt — braci, wreszcie przedstawicieli elementu komicznego, dobrze zapisanych już na poprzednich klasycznych przedstawieniach p. Greka w roli pasożyta — ścierki, i p. Domskiego w roli cylindra-kucharza.

Milczeniem nie można pominąć krótkiego, jędrnego, lecz gorącego, serdecznego i z przekonania płynącego przemówienia prof. Kazimierza Morawskiego, który wskazał, że zagadnienie Antygony jest wiecznie żywe i aktualne.

Sukces artystyczny moralny i materyalny (teatr na dwa tygodnie przed przedstawieniem co do miejsca wysprzedany), był sowitą nagrodą za trudy i prace dla młodych adeptów filologii pod wawelskiej.

Obliczenie Antygony w kształt sceniczny w miesiącu, kiedy święci tryumfy poezya Wyspiańskiego, zyskuje przedziwne i godne głębokiej zadumy znaczenie. *K. W.*

Wystawa sztuki kościelnej.

Twierdzenie, że sztuka zależna jest od środowiska, wśród którego powstaje, nie straci nigdy słuszności. Nie w tem jednak materyalnem rozumieniu, że artyści mają tworzyć to, na co jest »popyt«, schlebiać gustom i wyobrażeniom tłumu, lecz w tem, że artysta jest i być musi człowiekiem swojego czasu — duchowo i uczuciowo. Czasami wyprzedza on swoją epokę, czasami jest więcej w przeszłość zwrócony, ale nagół tkwi we współczesnej mu epoce zasadniczymi pierwiastkami swej psychiki. Jest to fakt, którego stwierdzenie wyjaśnia nam wiele zjawisk w dziedzinie sztuki, zarówno co do formy, jak co do treści. dzieł.

Średniowiecze stworzyło wielką sztukę kościelną. Była to bowiem epoka, kiedy ideologia kościelno-religijna panowała nie tylko w ścisłym zakresie kultu i obrzędów, ale i we wszystkich dziedzinach życia duchowego, uczuciowego i umysłowego społeczeństw europejskich. Kościół, jedyny niemal, pielęgnował zarówno nauki jak sztuki; tematy religijne nie były dla artystów czemś dalekiem, obcem i przez zewnętrzne okoliczności narzuconem, lecz były ich sposobem odczuwania i pojmowania świata. Ludzie, artyści średniowiecza bez względu na to w jakim stosunku osobiście pozostawali do kościoła — czy byli cnotliwymi, czy grzesznikami, czy wierzącymi czy bezbożnikami — myśleli i czuli kategoryami religijnemi. Formy ich sztuki były naturalnym wyrazem i wykwitem tych uczuć.

Inaczej, każdy to wie, jest obecnie. Ideologia kościelno-religijna, nawet ideologia chrześcijańska wogóle, nie jest jedyną, panującą we współczesnych społeczeństwach europejskich. Nawet same zagadnienia religijne, ujmowane bardziej metafizycznie, jako koncepcye świata, człowieka, duszy, nieśmiertelności, wyszły już po za formalne schematy ideologii kościelnej. U nas weszły te zagadnienia także w ścisły związek z pojęciami nie tak szerokiemi, lecz równie uczuciowo konkretnemi i bliskiemi, jak narodowość, ojczyzna. Współcześni artyści, tak samo jak całe te warstwy społeczeństwa, które tworzą wartości ideologiczne, a do których artyści pojęciami należeć muszą i należą, są nagół »nie religijni« w znaczeniu kościelnem. Jeżeli zaś niektórzy z nich są religijnie nastrojeni składem swej psychiki, to ich uczucia i natchnienia religijne zupełnie -woisty znajdują wyraz i formę.

I oto do tych współczesnych artystów zwracają się prywatnie i publicznie w formie konkursów z wezwaniem, aby tworzyli dzieła »sztuki kościelnej«, o ściśle zakreślonym temacie. Rezultat musi być opłakany. Świadectwo temu daje krakowska wystawa sztuki kościelnej.

Przerażająca jałowość treści i wyrazu i ubóstwo inwencyi plastycznej panuje w większości dzieł tam nagromadzonych. Artyści nie mając uczuć i religijnych natchnień, które należałoby wyrazić, nie znaleźli też własnych form. Albo jest bezduszne naśladownictwo lub czysto formalne stylizowanie, albo też panuje gruby realizm, obracający się w szczupłym zakresie wielokrotnie powtarzanych tematów. Pomysłowość okazała się tak niewyszukaną czy też obeznanie z terenem tak małe, że nawet nie wyzyskano wspaniałego materyału przypowieści, ewangelicznych, które pierwsze dały przykłady wolnej, symbolicznej twórczości w dziedzinie sztuk religijnej.

Można zrobić wyjątek dla niektórych artystów biorących udział w wystawie. V. Hofmana »madonny«, wiążące się formalnie z tematem religijnym tylko tytułem, mają w swym nastroju lirycznymi elegijnym, miękkim, niewinnej jasności spojrzenia dzieci, beznamiętnie pogodnych czołach samych madon powiew religijności.

Dunikowskiego rzeźby są zjawiskiem godnem uwagi. Artysta ten w swoich koncepcyach głębokich często dążący do ujęcia zagadnień najwyższych, śmiało przekraczający granice konwencyonalnych form aby znaleść wyraz odpowiedni dla dręczących go wizyj, ma w naturze swego talentu swoistą religijność. Wrażliwość zaś jego na wszelkie zjawiska życia nie pozwala mu zostawać psychicznie obojętnym wobec tematów, którymi zajmuje się jego dłuto. To też sprawiło, że uniknął on w swoich rzeźbach religijnych banalności. Jego fragmenty z wielkiej kompozycyi »Adoracya Chrystusa« uderzają nie tylko ogromem rozmiarów, ale i śmiałością pojęcia, silnym wyrazem uczuć, traktowaniem tematu, odbiegającym poza szablon »kościelny«.

Dlaczego jednak niema na tej wystawie dzieł Wyspiańskiego? Dlaczego niema obrazów Malczewskiego, które pomimo swoistego i bardzo realistycznego traktowania są w swojem ścisłem złączeniu z tematami religijnymi osobistych przeżyć i martyrologii narodowej tak pełne wyrazu i głębi uczucia! Sto wtedy, kiedy na większości ścian panoszą się bohomazy, a od pięknych w liniach rzeźb i umiejętnie, z formalnym smakiem malowanych i komponowanych obrazów renomowanych artystów wieje pustką i chłodem.

A przecież reprezentowani są tu artyści niemałego nieraz talentu. Nazwiska Sichulskiego, Mehofera, Gottlieba, Zmurki, Laszczki, Madejskiego, z młodszych Rembowskiego, Konicznego, Niesiołowskiego, Dunin-Borkowskiego, Jastrzębowskiego mówią same za siebie i stanowią określone wielkości artystyczne. Ale »nie żywie duch«. Sztuka może być tylko »dla sztuki«, twórczość musi być wolną, musi być samorzutnym wyrazem treści duchowej artysty, takiego jakim on jest. Żadne konkursy na »Immaculatę« ani na obraz »treści religijnej« nie stworzą sztuki religijnej, tak samo jak nawet 1000-rublowa nagroda za »obraz olejny o temacie z dziejów Polski« nie wskrzesi malarstwa« historycznego«. Jeżeli zaś chodziło o zastosowanie nowych zdobyczy techniki artystycznej i nowych prawideł smaku przy produkcyi narzędzi i przedmiotów kultu, to chwalebne to dążenie do stworzenia nowej gałęzi sztuki stosowanej wtedy należało ująć w ramy publicznej wystawy, kiedy pochwaliłby się ono już mogło znacznymi rezultatami. *E. Stop.*

do Królestwa polskiego kilkaset tysięcy Żydów, by świat przekonać, że Królestwo polskie nie jest jednolitym, lecz różnoplemiennym krajem.

Stojąc w zasadzie na stanowisku, że Królestwo polskie winno się wszelkiemi siłami bronić przed rusyfikatorskimi zakusami centralistów i czarnosecińców rosyjskich, odmawiamy zgody naszej na formę obrony i walki, której koszta niezasłużenie ponosić mają polscy Żydzi Królestwa polskiego.

C. d n.

W kwestyi ugody polsko-ruskiej.

II.

Ważne zmiany, jakie w sprawie polsko ruskich rokowań zaszły w ubiegłym tygodniu, a które sprawiły, że sytuacya chwili obecnej przedstawia się zupełnie inaczej, aniżeli tydzień temu, uniemożliwiają nam zajęcie się teraz ogólnie stosunkami polsko-ruskimi, tak, jak to w numerze poprzednim zapowiadaliśmy, a zniewalają do zaznajomienia przedewszystkiem czytelników naszych ze zmianami, jakie zaszły, by umożliwić oryentacyę w sytuacyi, jaka jest obecnie.

Najważniejszym i rozstrzygającym o wszelkich zmianach sytuacyi momentem jest zerwanie trzeciej konferencyi. Stało się to co prawda wcześniej, aniżeli przypuszczali ci, co chętnie widzieliby ugodę do skutku doprowadzoną, ale przyznać należy, że zarodki tego rozchwiania się leżały już w samym zaczątku akcyi, przebijały się w ultimatowej formie żądań ukraińskich i widniały na wszystkich szpaltach wojowniczo usposobionych pism ruskich. Znany z pism komunikat Koła polskiego tłómaczy dostatecznie przyczynę tych nowych zawikłań. Przedstawimy więc tylko pokrótce jak się rzecz miała. Trzecia konferencya ugodowa pod prezydyum Dra Bilińskiego została zerwaną dlatego, że Rusini uporczywie trzymali się punktu pierwszego swych żądań t. j. przyznania im 33% mandatów sejmowych, a nie chcieli zgodzić się na liczbę ilości mandatów (24-26), ani nawet na rozwiązanie tej kwestyi według klucza, używanego przy wyborach do Rady Państwa. Nie pomogły propozycye Polaków, by minąwszy ten punkt, przejść do omawiania innych i wyrażenie nadziei, że może przedstawiciele Ukraińców, wobec ustępstw w innych punktach ze strony polskiej, ustąpią co z wysokości żądań w tym punkcie. Mimo to jednak prezydyum klubu ukraińskiego orzekło, iż uważa dalszą konferencyę za bezprzedmiotową i przerywa ją wobec tego, gdyż jak zaznaczano już od dawna, przed dojściem do porozumienia co do reformy ordynacyi wyborczej, nie mogą obradować nad niczem innem.

Tak się przedstawia sprawa głoszonych przez wszystkie nasze i ruskie pisma, rzekomo nieodwołalnie zerwanych konferencyi. Wydaje się nam jednak, że mimo wszystko przesądzanie ostateczne sprawy ugody jest jeszcze przedwczesne, a w każdym razie wielce miarodajnem dla tego byłoby stwierdzenie prawdy, co do istotnych przyczyn tego postępowania tak z jednej, jak i drugiej strony. Nim jednak przystąpimy do tego, posłuchajmy, co głosi prasa ruska, jak się wypowiadają interesowani i jakie fakt ów wywołał następstwa; te ostatnie bowiem najprędzej naprowadzą nas na tor właściwy.

Stanowisko Ukraińców ogólnie charakteryzuje się śmiałą i niemal wyzywającą postawą, oraz krańcowym radykalizmem, objawiającym się nietylko w komentowaniu faktów, które już miały miejsce, ale i w planach przyszłej walki, mającej rozegrać się na na terenie najbliższych wyborów sejmowych. Poseł Łahobyński n. p. w mowie swej, wygłoszonej dnia 12 bm. w Izbie posłów, twierdzi, że wobec obecnego gabinetu, w którym zasiadają ludzie „mogący wzbudzić tylko obawę u Rusinów", nie mogli ci ostatni zająć innego, jak opozycyjne stanowisko. Zaznacza pozatem, że Ukraińcy są za ugodą r z e c z y w i s t ą, to zn. za ugodą gwarantującą narodową autonomię na wszystkich polach kulturalnego i publicznego życia. Wobec jednak stanowiska Polaków, dążących przedewszystkiem do utrzymania hegemonii w Galicyi, ugoda musiała być tylko czczą formą, która dała w wyniku swym tylko rozłam jeszcze większy. Co do sejmowej reformy wyborczej twierdzi on, że Polacy opracowali projekt jej tak, iż nie uwzględniała ona, ani jednego z postulatów ruskich. Postawienie więc tego elaboratu, jako przedmiotu pierwszej konferencyi, Ukraińcy mogą uważać tylko za rzucone im wyzwanie, na które postarają się godnie odpowiedzieć. — „Diło" zamieszcza oficyalny komunikat klubu ukraińskiego, którego zasadnicza treść mieści się w tem, że Ukraińcy, żądając tylko jednej trzeciej mandatów sejmowych, podczas gdy naród ruski stanowi 42% ludności całej Galicyi, dali niezbity dowód swej szczerej chęci ugody. Ponieważ Polacy nie zgodzili się na to, więc oni podnoszą całą odpowiedzialność za zerwanie konferencyi. Wobec tego więc Klub wzywa naród ruski do przygotowania się do walki wyborczej. I rzeczywiście pierwszy wiec przedwyborczy odbył się już we Lwowie, pod wpływem przemowy posłaCeglińskiego który przedewszystkiem starał się wmówić w swych słuchaczy, że Polacy dążą do rozwiązania Sejmu, aby na podstawie dotychczasowej ordynacyi wyborczej przeforsować takich posłów z ruskiego społeczeństwa, którzyby byli powolnem narzędziem w ręku Polaków, uchwalono rezolucyę, zawartą w następujących 10 punktach: 1) Domagamy się sejmowej reformy wyborczej na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego głosowania. 2) Żądamy, aby ruskiej ludności w kraju przyznano taki procent wszystkich mandatów sejmowych, jaki odpowiada jej liczebnej sile. 3) Domagamy się ochrony ruskich mniejszości po miastach i w zachodniej części kraju przez utworzenie dla nich odrębnych wyborczych okręgów, pod względem narodowościowym zabezpieczonych. 4) Żądamy, aby w Wydziale krajowym i w komisyach sejmowych przyznano ustawowo Rusinom taką ilość miejsc, jaka odpowiadalna liczebnej sile ruskiej ludności w kraju, oraz aby tak samo zapewniono Rusinom miejsce urzędującego zastępcy marszałka krajowego. 5) Domagamy się, aby ruska reprezentacya w Sejmie tworzyła odrębną, narodową, ruską kuryę z zastrzeżonem dla niej prawem wyboru ruskich członków Wydziału krajowego, biura sejmowego i sejmowych komisyj, oraz ruskich członków do tych krajowych instytucyj, do których Sejm deleguje swoich zastępców, dalej z prawem kolektywnego *veta* we wszystkich sprawach, dotyczących zmian krajowego statutu, sejmowej ordynacyi wyborczej, szkolnictwa i krajowej kultury.

Następne cztery punkta wyrażają protest przeciw projektowi Dra Starzyńskiego, a najbardziej charakterystyczny jest 10. z dodatkiem, które brzmią:

Natomiast żądamy podziału kraju na dwie części, polską i ruską, z tem, aby każda z nich tworzyła odrębny kraj koronny z własnym namiestnikiem i Sejmem.

Dodatkowo i specyalnie dla miasta Lwowa uchwalono żądanie dwóch z dziewięciu lwowskich mandatów sejmowych dla Rusinów.

Znamiennem jest, że równocześnie odbył się we Lwowie Zjazd szkolny, którego rezolucyę streszczają równie stanowcze żądania Ukraińców, co do reformy ukraińskiego szkolnictwa. Stanowisko ruskiej opinii publicznej charakteryzują artykuły „Diła", które twierdzi, że Polacy nie mieli wcale zamiaru doprowadzenia ugody do skutku, a ugodową komedyę urządzili tylko ulegając naporowi rządu. Jak wiadomo za Becka i Bienertha nastąpić miała państwowa ingerencya w sprawie polsko-ruskiej, obecnie zaś gabinet Stürgha zadowolni się według „Diła" zupełnie komedyą Polaków, ujawniającą ich rzekome dobre chęci. Dalej przypisuje „Diło" rozwiązanie konferencyi li tylko Polakom i ich stanowczej opozycyi, przeciw „kardynalnym i same przez się rozumiejącym się żądaniom ukraińskim" co do procentowej cyfry mandatów ruskich i wzywa społeczeństwo ruskie, by było gotowe do walki, która się teraz rozegrać musi.

We wszystkich tych rewelacyach uderza jeszcze i to, że „Diło" stanowczo twierdzi, że Sejm najbliższy trwać będzie nie dłużej nad trzy dni, a to dlatego, że Polakom chodzi tylko o przeforsowanie w tym czasie prowizoryum budżetowego, chcą oni bowiem urządzać nowe wybory, by „w innym już składzie radzić nad polepszeniem płac nauczycielskich".

I w całej tej sprawie jeden „Rusłan" organ ruskiej partyi chrześcijańsko-socyalnej, wyraża żal z powodu zerwania konferencyi i on jeden tylko rzuca odpowiedzialność za to na Ukraińców przypominając, że skrajny radykalizm ukraiński, przemawiający swego czasu, gdy chodziło o ugodę z rządem przez Budzynowskiego, Eugeniusza Lewickiego i Trylowskiego, tak jak i wówczas tak i teraz doprowadzić musiał do uniemożliwienia wszelkiej akcyi ugodowej.

Przedwyborcza agitacya, prócz gorętszego nastroju, tem jeszcze różni się od dawniejszych, że procz zwykłych, trudzi się jeszcze o inny, nowy czynnik, mianowicie o duchowieństwo, chcąc przezeń uzyskać wpływ na ciemne masy ludu ruskiego. P. Barwiński, radca dworu i członek umiarkowany, mający znaczne wpływy wśród wyższego duchowieństwa, z łatwością pozyskuje je dla swojej partyi, (t. j. chrześcijańsko socyalnej) wobec czego Ukraińcy by nie pozostawać w tyle, zebrali we Lwowie wiec duchowieństwa, którego rezolucya głosi, że duchowieństwo ruskie pójdzie ręka w rękę z inteligencyą, więc narodowo-demokratycznymi Ukraińcami, ponieważ wierzy w jej wierność wbrew cerkwi katolickiej.

Tak więc przedstawia się sytuacya, po gruntownej zmianie, jaką sprowadziło zerwanie trzeciej konferencyi.

(c. d. n.)

Dr. K. Sumirski.

Dział ekonomiczny.

Program kursów majsterskich na rok 1912.

Na dzień 4. grudnia b. r. zwołał Wydział krajowy jak w latach poprzednich konferencyę reprezentantów władz, instytucyi i czynników interesowanych kursów dla sfer rękodzielniczych i drobnoprzemysłowych

Zadaniem konferencyi było rozpatrzenie dotychczasowej akcyi na tem polu oraz porozumienie się co do ułożenia programu kursów, jakie mają być urządzone w roku 1912 przez Wydział krajowy, względnie nowoutworzony przy nim krajowy patronat rękodzieł.

W sali budżetowej gmachu sejmowego zebrało się pod przewodnictwem członka Wydziału kraj, posła Jahla liczne grono przedstawicieli wszystkich czynników, zajmujących się sprawą kursów majsterskich. W zastępstwie Ministerstwa robót publicznych przybył radca sekcyjny Dr. Waygart, obecnymi byli dalej kurator kraj. kursów majsterskich radca dworu Nawratil, dyrektor nowoutworzonego patronatu dla spraw rękodzielniczych Schoenett, pos. Bandrowski, dyrektorowie instytutów technologicznych w Krakowie radca bud. St. Till, oraz we Lwowie dyr. Tatarczuch, dyrektorowie akademii handlowych Pawłowski i Kannenberg, inspektorowie Stefanowicz, Bily, Tarczałowicz, dyrektor Ligi pomocy przemysłowej Olszewski, kierownik kraj. Związku przemysłowego W. Szydłowski, referenci Biura przemysłowego Wydziału krajowego itd.

Imieniem krakowskiej Izby handlowej wziął udział w konferencyi wicesekretarz Dr. Beres.

Obrady zagaił przewodniczący pos. Jahl bardzo doniosłą enuncyacyą w sprawie przyszłego udziału instytutów technologicznych, w technicznem prowadzaniu krajowych kursów majsterskich. Wedle zapowiedzi pos. Jahla mają być kursy przyszłości urządzone wyłącznie przez instytuty, a myśl ta rozwinięta rzczegółowo przez dyr. patronatu Schoenetta, znalazła pełne uznanie uczestników konferencyi. Dotąd bowiem stawiano bezowocnie postulat centralizacyi i ujednolicenia nauki zawodowej, prowadzonej równocześnie przez kilka czynników, jak kraj, instytuty, Liga pomocy przemysłowej, szkoły zawodowe itp.

System taki, grzeszący przedewszystkiem nieekonomią i marnowaniem środków do jednego celu wiodących, wywoływał w sferach interesowanych zamieszanie i osłabiał cel tej doniosłej akcyi.

W programie zapowiedzianym przez Wydział kraj. zajdą odnośnie do r. 1912 o tyle zmiany, że krakowski instytut technologiczny nie jest jeszcze kompletnie urządzony. Wobec tego stan rzeczy w r. 1912 zostanie prowizorycznym

Długa i bardzo szczegółowa dyskusya rozwinęła się nad samym programem kursów w roku przyszłym. Z uzasadnioną opozycyą spotkał się projek daleko idącego uwzględnienia nauki t e o r e t y c z n e j na urządzić się mających w przyszłym roku kursach majsterskich dla stolarzy i blacharzy. Dyrektorzy instytutów technologicznych, niemniej zast krakowskiej Izby handlowej Dr. Beres, wskazali na okoliczność, iż za daleko idące uwzględnienie teoryi, pozbawia kursy majsterskie ich znaczenia praktycznego i znacznie utrudnia uczestnikom nabycie właściwych wiadomości zawodowych.

Podobnie oświadczono się przeciwko łączeniu kursów praktycznych z kilkutygodniową przygoto-

wawczą nauką teoretyczną w innych działach rękodzielniczych.

Po ustaleniu szczegółowego progran u na r. 912., zwrócił się dyr. W. Szydłowski, imieniem konferencyi do reprezentantów Wydziału krajowego, z prośbą o zajęcie stanowiska przeciwko zamierzonemu przeniesieniu do Ministerstwa handlu, sekcyi popierania przemysłu, złączonej dzisiaj z Ministerstwem robót publicznych.

Korespondencye.

Zakopane 17 grudnia.

Po pięknej jesieni, po sezonie szalejących wiatrów halnych, które w tym roku ze specyalną energią usiłowały sprzątnąć Zakopane z oblicza ziemi, jednem słowem po długich i ciężkich cierpieniach spadły nareszcie tak bardzo upragnione śniegi.

A owe modły i westchnienia o śnieg płynęły nietylko z serc i szerokich piersi narciarzy i innych przedstawicieli wszelakiego śniegotratowania, lecz także dobywały się z głębi dusz całego gremjum właścicieli mniej lub więcej dochodowych instytucyj, którym śnieg otwiera zwykle sezon zimowy

Na ulicach ruch nieco zwiększony, coraz częściej spotyka się grupki narciarzy i saneczkarzy, spieszących ku Antałówce lub Gubałówce; coraz częściej spotyka się nową twarz, jednakże na ogół niema jeszcze „przeludnienia".

Jedynie na olbrzymiej prawdziwie po europejsku urządzonej werandzie cukierni „Morskiego Oka" po podwieczorku i kolacyi bywa rojno i gwarno dzięki doborowej cygańskiej kapeli, która rżnie od ucha rozmaite czardasze ku rozweseleniu tłumnie zebranej publiczności.

Jak teraz, jest to jedyne miejsce, w którem przy dźwiękach muzyki zapomina się o dolegliwościach tego świata, jedyny że tak po polsku nazwę „kurhaus", gdzie można spotkać znajomych.

Pozatem stare dzieje niestety. Od czasu smutnej pamięci wyborów do parlamentu władze nasze nie wróciły jeszcze do zupełnej równowagi.

Klimatyka w organie swym, którego na szczęście nawet tutaj nikt nie czytuje, pomieszcza w dalszym ciągu artykuły pełne reminiscencyi o ś. p. kandydaturze byłego wójta zakopiańskiego, poziome zaś takie czynności jak oświetlanie i zamiatanie ulic pozostawia jak zwykle Panu Bogu; gmina stale od kilku lat łamie sobie głowę, w którem miejscu urządzić park.

Do owych trudów, które sławetne te instytucje ponoszą w celu podniesienia naszego uzdrowiska, powrócimy szczegółowo w następnej korespondencji.

Że Zakopane pomimo takich plag, jak nasz dualizm władzy administracyjnej, nie upada, lecz przeciwnie rozwija się należycie, to przypisać należy wyjątkowo dobrym warunkom klimatycznym oraz dobrej woli jednostek, które w tym kierunku niezmordowanie pracują.

Temi sprawami, powinna zająć się ta część prasy polskiej, której rozwój najpiękniejszego uzdrowiska leży na sercu, a nie pomieszczaniem niesumiennych korespondencyi jak to uczynił n. p. „Wędrowiec" w Nr. 3.

Bo do nieszczęść Zakopanego zaliczamy nie tylko ospałość naszych władz ale i przygodnych, korespondentów, którzy niemając najmniejszego pojęcia o tutejszych stosunkach wypisują wprost horendalne rzeczy, wypędzając tym sposobem polską publiczność do niemieckich badów.

Bochnia, 16. grudnia 1911.

Więzienie a Urząd podatkowy — Ruch oświatowy

Od dłuższego czasu skarżą się urzędnicy podatkowi w Bochni na opłakane warunki urzędowania w swych kancelaryach. Budynek, mieszczący w sobie sąd i urząd podatkowy, przerobiony z klasztoru, robi wewnątrz wrażenie posępnego więzienia, a nie urzędu. Brak poczekalni dla stron powoduje, iż w dniach targowych, kiedy do ubikacyi, mającej zaledwo 7 metrów długości, a 5 szerokości, napływnie 40—50 osób, powstaje zaduch i taki ścisk, że biedni urzędnicy, spoceni i upadający z sił ledwo mogą wstrzymać duszne fale tłumu. Zaledwie 4 ubikacye ciasne, brudne, ciemne i ziejące jakąś przyprawiającą o zawrót głowy wilgocią, o sklepieniach piwnicznych — składają się na c. k Urząd podatkowy w Bochni W jednej zwłaszcza ubikacyi, gdzie przez powałę dają dotkliwie odcz ć swoją niezbędność ustępy na piętrze umieszczone — siedzi aż sześciu pracowników, męcząc się w gryzącym dymie papierosów, w piwnicznym zaduchu, w skąpem świetle zakratowanych i zamglonych okien.

Nie dziwilibyśmy się wreszcie i temu, gdyby posłem do Sejmu był jaki zwykły śmiertelnik, ale mamy tu przecież p. Maissa, który wyrobił olbrzymią pożyczkę na wodociągi i kanalizacye dla miasta; tego jednak, by umożliwić i tak obciążonym pracą urzędnikom uczciwe sprawowanie swych obowiązków — nasz poseł uczynić nie chce, bo przecież on tam nie urzęduje, więc cóż mógłby mieć z tego za korzyść?

W ostatnich dwóch miesiącach rozwinął się wielce korzystny ruch wykładowy w Bochni. Z uznaniem należy podnieść o ecną pracę Polskiego Twa. Samokształcenia »Życie«, które w tym kierunku pracuje nader skutecznie, urządzając na wzór Uniwersytetu ludowego popularne wykłady. Z pośród prele entów zasługują na uwagę prof. dr. Brunner, prof. dr. Grzybowski, prof. dr. Chrzanowski, prof. dr. Stanisław Kot i prof. Józef Kantor. Szkoda tylko, iż »Życie« ogranicza swą działalność w kierunku oświatowym jedynie na Bochnię, zaniedbując okolicę, o której również nie należałoby zapominać.

Niedawno założona »Czytelnia robotnicza« coraz szczęśliwiej się rozwija. Idea założenia tego stowarzyszenia była rzeczywiście piękną, wzniosłą, o szerokiem znaczeniu społecznem, gdyż tam koncentrują si teraz umysły tych, którzy pragnęli wiedzy i oświaty, a nie mieli ogniska, przy którem mogłaby nabrać hartu i gibkości ich zdolność uczucia i myślenia. Jak potrzebnem było w Bochni takie Towarzystwo, świadczy ilość członków około 400, — liczba, jakiej nie posiada żadne inne Two. w Bochni. Obecnie staraniem komisyi odczytowej »Życia« rozpoczęto w »Czytelni robotniczej« cykl wykładów na wszystkie niedziele grudnia.

Jako prelegentów należy wymienić pp. dra. Bolesława Drobnera, dra Andrzeja Wcisłę oraz p. Tadeusza Jakubowskiego, który się zasłużył najwięcej w kierunku wzbudzenia ruchu wykładowego.

Tarnów, 17. grudnia 1911.

Z Rady miejskiej. — Skład ica towarowa.— Z Rady powiatowej. — Lwowski teatr artystyczny.

Po dłuższej przerwie, spowodowanej parlamentarnemi zajęciami burmistrza, przystępuje obecnie nasza Rada miejska do pracy pozytywnej. Burmistrz wychodząc z tego słusznego zapatrywania, że właściwa praca, a może nawet cała realna praca reprezentacyi miejskiej powinna się uskuteczniać w komisyach i że na ich (komisyi) barki złożyć ją należy, przeprowadził zaraz na pierwszem posiedzeniu Rady miejskiej (nowo ukonstytuowanej) wybór najróżnorodniejszych komisyi. Jeżeliby komisye te wzięły się zaraz do pracy i nie dopuściły do tego, by zapomniano o ich istnieniu, na tedy zaoszczędzonoby pełnej Radzie wiele kłopotów, jałowych dyskusyi i — co zatem idzie — nie zaniedbywano najważniejszych, istotnych a niekiedy nieodzownych rzeczy. Wybrane k misye (sanitarna, szkolna, budowy tanich domów, aprowizacyi, budowy cegielni, upiększenia miasta etc.) mają tak ważne postulaty do spełnienia, że zaniedbanie obowiązków którejkolwiek z tych komisyi, równałoby się lekceważeniu obowiązków radnych w obec wyborców. Życzymy Radnym owocodajnej pracy w komisyach i — spodziewamy się — że nie zawiodą oni nadziei, jaką w nich pokładamy.

Preliminarz budżetu funduszu gminnego na rok 1912 opuścił już prasę. Nie znajdujemy w nim nic nowego, wyszczególnienia godnego, prócz regulacyi płac urzędników. Zauważyć się daje natomiast pewna sprzeczność. Skoro magistrat zamierza uregulować raz na stałe płace, to pocóż preliminuje znowu dodatek drożyźniany? Jeszcze przy tamtegorocznej dyskusyi budżetowej walczył energicznie r. dr. Merz przeciw budżetowaniu „dodatków drożyźnianych" i ostrzegał, że stworzy się precedens. Magistrat obiecał wtedy solennie, że przyjdzie wkrótce ze sprawą regulacyi płac, zrównania z płacami urzędnikow państwowych, aby to ciągłe żebranie naszych urzędników o „dodatki" ustało; tymczasem tego roku znowu to samo. Zobaczymy, jak sprawą tę załatwi komisya budżetowa. Sprawę regulacyi płac urzędników należy traktować jako aktualną ze względu na szalejącą drożyznę a natomiast zasadniczo załatwić sprawę dodatków.

Składnica towarowa była przedmiotem obrad piątkowego, powiatowego zjazdu delegatów kółek rolniczych. Prawie wszyscy delegaci wyrażili konieczność założenia takiej powiatowej składnicy w Tarnowie i subskrybowali na ten cel przeszło 10 tysięcy koron. Przedsiębiorstwo to zasługiwałoby na poparcie, gdyby u steru stały jednostki godne zaufania. Tymczasem wkręcił się tam znany macher antysemicki Stapf, usunięty już z wszystkich podobnych instytucyi; do takiego bankruta politycznego oczywiście nikt zaufania żywić nie może, gdyż z góry zachodzi silne podejrzenie, że użyje on znowu „Składnicy towarowej" dla celów osobistych. Jest zatem pożądane, aby „Składnica" usunęła za wczasu od wpływu jednostki tego rodzaju jak Stapf, który instytucyi tylko szkodzi brakiem popularności, sympatyi i zaufania.

Jak wiadomo ks. dr. Michał Żyguliński cofnął się zupełnie z życia publicznego z powodu złego stanu zdrowia. Złożył on wszystkie piastowane urzędy. Wkrótce odbędą się wybory do Rady powiatowej i będzie do obsadzenia posada marszałka powiatu. Jako kandydatów na ten urząd wymieniają właściciela dóbr Janowic Aleksandra Kobylańskiego, właściciela dóbr Zgłobic Jana hr. Zborowskiego i dyr. gimn. II dr. Leńka. Która z tych kandydatur zdoła sobie pozyskać radnych miasta i ludowców z powiatu, na razie nie wiadomo. O tę godność zapowiada się więc zacięta walka: aby tylko rozstrzygały zalety osobiste a nie wpływy zaściankowe!

We wtorek, dnia 19 b. m. odbędzie się posiedzenie budżetowe pełnej Rady powiatowej.

W piątek, dnia 15 b. m. gościliśmy w naszem mieście dzielną drużynę lwowskiego teatru artystycznego pod dyrekcyą p. Dante Baranowskiego. Dano Battaille'a: „Szaloną Dziewicę". Zapełniona widownia „Sokoła" darzyła wykonawców oklaskami.

a przedewszystkiem p. Wandę Siemaszkową, która kreowała p. Aumoury. Ze stałej drużyny Teatru odznaczyła się młoda artystka p. Kochówna w roli „Szalonej Dziewicy“ i zbierała zasłużone oklaski. Z ról męskich zasługuje na wyszczególnienie p. Gliński, który odegrał rolę p. Aumoury, rozkochanego w „Szalonej dziewicy“.

Ze sportu.

Ostatnim wynalazkiem na polu saneczkowem, są sanie jednobiegunowe. Od czasu, gdy pierwsze saneczki pojawiły się na torach, aż do wspomnianego wynalazku nie zdziałano nic nowego na tem polu; robiono ze saneczek skomplikowane maszyny, umieszczając na nich kierownice i przyrządy hamownicze zamiast starać się udoskonalić saneczki przez uproszczenia. Saneczkarz powinien być panem, a przyrząd sportowy jego narzędziem. Saneczki opatrzone w urządzenia hamownicze i kierownicze zamieniają się przez nie w maszynę, a jeździec staje się zamiast panem obsługaczem tej maszyny. Ponieważ samodzielne pokonywanie czysto sportowych niebezpieczeństw — które przez te rozmaite mechanizmy mają być usuwane — tworzy właściwy urok sportu saneczkowego, przeto jazda na podobnych saneczkach jest pozbawioną sportowej wartości. (Nie odnosi się to do bobsleighów, które tworzą specyalny typ saneczkowy),

Saneczki opatrzone w kierownice nie utrzymają się długo. Z chwilą, kiedy saneczki będą traktowane czysto sportowo, zostaną skomplikowane saneczki wycofane. Z punktu widzenia sportowego należy saneczki uprościć. Na licznych odmianach saneczek dwubiegunowych nie ma prawie nic do uproszczenia.

Musiano amputować jeden biegun, aby w tym kierunku udoskonalić saneczki. Zaznaczyć należy, że saneczki jednobiegunowe nie są dziecinną zabawką, gdyż jazda na nich jest trudną, a służyć one będą wyłącznie celom sportowym. Nawet rutynowani saneczkarze będą z początku nie łatwe mieli zadanie. Wielką zaletą tego nowego typu saneczkowego jest bardzo znacznie zwiększona szybkość, z drugiej strony utrzymanie równowagi jest utrudnionem. To jednakże nie odstraszy prawdziwego sportsmana; przeciwnie cieszyć go będzie sposobność pokonywania większych trudności.

W ubiegłą niedzielę zakończony został w Wiedniu trzydniowy meeting pływacki urządzony przez W. A. S. C. Meeting ten wypadł świetnie tak pod względem ilości zgłoszeń, jak pod względem i osiągniętych rezultatów. Mistrzowstwo Austryi na 100 m. zdobył Węgier Beleznay przed Schilem (1·06$^{3}/_{5}$). Wędrowną nagrodę cesarską zdobył Luber z Monachium. Berlińczyk Ramme pobił rekord Halmaysa w pływaniu na 68 m. postawiony przed 7 laty.

W szeregu 70. jeźdźców - panów, którzy tego roku jeździli na torach austro węgierskich i galicyjskich, pierwsze miejsce zajmuje nadpor. Folis, który 51 razy wracał do wagi jako zwycięzca. Ósme miejsce zajmuje krakowianin p. Bolesław Zangen z 13. zwycięstwami, następnym jest znany w Krakowie jeździec rotmistrz Langiewicz.

Rosa Piluof, szesnastoletnia panna z Bostonu, uchodzi obecnie za najlepszą pływaczkę Ameryki. Nie dawno osiągnęła ona rekord, przepływawszy przestrzeń New-York — Coney Island, 21 mil w 8 godz. 7 m.

Mistrzowstwo Europy w hockeyu na lodzie, z którem połączona jest wędrowna nagroda międzynarodowego tow. hockeyowego, zostanie rozegrane w Pradze. Zawody rozpoczną się 2. lutego i potrwają 3 dni. Ubiegłej zimy zdobył mistrzowstwo Cesky Svaz hockeyovy w berlińskim pałacu zimowym. *p. m.*

BANK ZALICZKOWY i KREDYTOWY
(w Königgratzu)
ZALOŽNI UVĚRNI USTAV V HRADCI KRALOVE
Filia Kraków, ulica Wiślna 3
obok Banku Austro-Węgierskiego.

Kapitał akcyjny K 15,000.000.
Fundusz rezerw. K 2,500.000.
Stan wkładek K 41,000.000.
Bank przyjmuje wkładki na książeczki za oprocentowaniem po

4½%

Wypłaca dziennie bez wypowiedzenia do Kor. 5.000; podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.

Filia **kupuje i sprzedaje** różne waluty, papiery wartościowe wydaje przekazy na znaczniejsze miejscowości, oraz załatwia wszystkie transakcye bankowe, jak najdogodniej.

KANTOR WYMIANY
Godziny urzędowe od 9—12½ i popoł. od 3—3.

ORYGINALNY PORTER ANGIELSKI

wytrawny firmy „Barclay-Perkins" et Co. Ltd. w całych i pół butelkach. poleca

A. HAWEŁKA
C. k. Dostawca Dworu
W KRAKOWIE.

Spółka Fakturowa w Krakowie

Stow. zar. z ogr. por.

ulica Juliana Dunajewskiego L. 3.

Założona dla Galicyi Zachodniej

przez Bank Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem. Filia w Krakowie.

Eskontuje: Faktury, Rymesy, Dewizy, Przekazy, Zaliczki kolejowe oraz wszelkie pretensye kupieckie.

Załatwia inkasa. — Udziela kredytu w rachunku bieżącym.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności i na rachunek bieżący i oprocentowuje takowe po

4½%

od następnego dnia po włożeniu. Wypłaca codziennie nawet większe kwoty bez wypowiedzenia. — **Podatek rentowy opłaca Spółka Fakturowa z własnych funduszów.**

Godziny urzędowe od 9-12½ i od 3-4½. W soboty jednorazowo do 2.

Centralne Biuro Spedycyjne

W. Bujańskiego Nast.

Kraków, Rynek gł. Hotel Drezdeński.

Przedsiębiorstwo przewozu mebli wozami mebl. patent. 6, 7 i 8 metr.

EKSPEDYCYA PAKUNKÓW PODRÓŻNYCH.

Specyalny dział:

Załatwianie formalności cłowych.

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY.

TELEFON Nr. 19.

Zjednoczone austr. akc. Towarzystwo żeglugi parowe

AUSTRO-AMERICANA

Regularna i  **bezpośrednia**

komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

ROZKŁAD JAZDY:

a) z Tryestu do nowego Yorku.

Martha Washington . 18 listopada
Oceania . . . . . . 2 października
Argentyna . . . . . 23 listopada

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro.

Sofia Hohenberg . . 23 listopada
Atlanta . . . . . 7 grudnia
Alice . . . . 9 »
Francesca . . . . . 14 »
Laura . . . . . . 28 »

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: JENERALNA AGENCYA AUSTRO-AMERYKANY

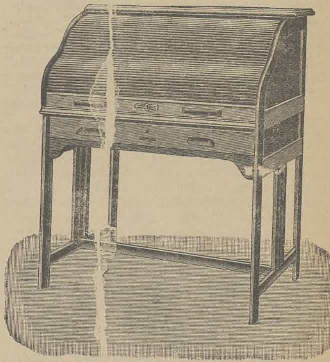
GOLDLUST i SKA

Biuro Spedycyjno-Komisowe ulica Lubicz l. 7, naprzeciw dworca kolejowego

Czerniowce: Biuro pasażerski Austro-Amerykany, Rathausstrasse 20.
Dla Galicyi wschodniej: Lwów Biuro pasażerskie Austro-Amerykany: Na błonie 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie
Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany Via Molin Piccolo 2.
Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, I. Kartnerring 7.
Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro Amerykany, II. Kaiser Josefstrasse 36.
Wiedeń. Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany Schenker i Ska.

Największy skład fabryczny

Amerykańskich urządzeń biurowych



biurka dębowe żaluzyowe z płytą wyciągalną

od K. 80.

Jerry i Ska

Filia w Krakowie przy ul. Floryańskiej 28, I p.

Osobom, udającym się na morze, należy radzić, ażeby karty okrętowe kupowały tylko w BIURZE PODRÓŻY **Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego**

robotnikom zaś, poszukującym zarobków za obczyźnie — aby korzystali z oddziału pośrednictwa pracy **Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego**

którego biura znajdują się w Krakowie, przy ul. Radziwiłłowskiej 2. (w domu własnym w pobliżu dworca kolej.) filia zaś we Lwowie, przy ul. Działyńskich 5.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Floryan Sobieniowski. Drukarnia S. L. Deutschera w Podgórzu.